Cena 10 hal.

Nr. 175. Kraków, Czwartek 8 Kwietnia 1915. Rok XXIII.

PRENUMERATA wynosi w Krakowie miesięcznie 2 kor., kwartalnie 6 kor. za odnoszenie do domu dopłaca się 60 hal. miesięcznie.

Na prowincyi miesięcznie 2 kor. 70 h. kwartalnie 8 kor. W państwie niemieckiem kwartalnie 10 kor., w innych państwach kwartalnie 12 kor.

Zmiana adresu 40 hal.

Cena numeru pojedynczego 10 halerzy.

# GŁOS NARODU

Wychodzi 2 razy dziennie.

WYDANIE WIECZORNE.

Listy pieniężne, przekazy na prenumeratę i inseraty nadsyłać należy franco do Administracyi „Głosu Narodu". — Prenumeratę oprócz upoważnionych agencyi przyjmuje każdy urząd pocztowy w obrębie monarchii i w państwie niemieckiem. Reklamacye nieopieczętowane nie podlegają opłacie pocztowej. — Rękopisów redakcya nie zwraca.

ADRES RED.: Ul. św. Tomasza L. 35.
Adr. telegr.: „Głos Narodu" Kraków.
Telefon redakcyjny Nr 190. — Telefon administracyi i drukarni Nr. 5344.



## „Maksymalizm" czy realizm?

W ostatnim nrze „Głosu Nar." (169, z dnia 3 kwietnia), zawierającym „Myśli z odcinka", które szanowny autor nazwał, a któreby raczej można nazwać „złotemi myślami" i każdemu gorąco do czytania zalecić — znachodzimy następujący ustęp:

„Jako jedna z różnic kardynalnych (między Rosyą i Polską) uznaną została także rosyjska skłonność do maksymalizmu i polska zdolność do kompromisu, do stopniowego osiągania celu zamierzonego. Ta ostatnia różnica zdaje się polegać na grubem nieporozumieniu. Od lat stu, od chwili pierwszych prób podejmowanych celem odzyskania straconego bytu państwowego, dzieje nasze przedstawiają się jako nieustanny szereg zwycięstw maksymalizmu nad kompromisem". Wszystko albo nic", zupełnie, jak u spiskowca z nad Wołgi. Maksymalistą czystej krwi jest Kościuszko, gdy nie podejmuje szabli Sobieskiego z Loretto, nie wiedząc, czy Rzeczpospolita będzie znowu sięgała aż do Dźwiny. Maksymalistami są twórcy wojny listopadowej.... którzy nie mogą znieść dłuższego wyosobnienia od Litwy. Maksymalistyczne jest całe pokolenie r. 1863, które nie chce wnijść do istniejącego już, przestronnego gmachu autonomii Królestwa z polskim rządem, administracyą i szkołą, bo należy mu się pałac, zupełnej niepodległości..."

Słowa te podbijają czytelnika, patrzącego na rzeczy ze stanowiska naszych doświadczeń dziejowych i dziesiejszych warunków naszego bytu. Ponieważ atoli wyrazy: „maksymalizm", „maksymalista" mieszczą w sobie coś ujemnego, a temsamem zawierają ujemny sąd o zbiorowych usiłowaniach Polski porozbiorowej, przeto budzą wkrótce odruch myślowy: czy ci nasi przodkowie z czasów trzech pokoleń tak byli krótkowzroczni i zaślepieni, że potrafili raz po razu na tę samą modłę podejmować się tylko rzeczy niemądrych, skazanych z góry na zupełną klęskę? Czy zatem nasza świeża przeszłość nie jest w stanie w niczem nas pokrzepić, a dać nam tylko odstraszające przykłady? Prawda, że niepowodzenie samo przez się jest odstraszającym przykładem. Może jednak zdołamy na rzecz całą innem spojrzyć okiem, jeżeli uwzględnimy warunki, w jakich przodkowie nasi myśleli i działali, a wtedy się okaże, że nie umieli dzieła należycie przygotować, rozpoczętego skutecznie przeprowadzić, że doznawali zawodu w swoich rachubach, ale że rachuby same oparte były w niejednem na bądź co bądź realnych danych.

Na jedną taką kategoryę realnych danych — dotąd, zdaje się, w sądach o naszych dziejach porozbiorowych zwykle pomijaną — chcę tu pokrótce zwrócić uwagę. Jest to kategorya własności ziemskiej, która stanowi podstawę państwowości i dążeń państwowych.

W czasach przedrozbiorowych posiadająca, wolna warstwa prawie na obszarze całego państwa polskiego była polską. Był to stan rzeczy, który się wytworzył jeszcze około czasu Unii lubelskiej, któremu Unia ta nadała tylko uświęcony wyraz. Od tego czasu wszystkie wspólne akty „jednej nierozdzielnej rzeczypospolitej obojga narodów", polskiego i litewskiego, mają na myśli właściwie tylko jeden naród: polski, polsko-szlachecki, ujęty w Koronie i na Litwie w odrębne organizacye państwowe. Prawie cała ziemia, od Śląska aż po Dniepr Dźwinę, czyto jako królewszczyzny, czy jako dobra kościelne, czy wreszcie prywatne należała jako własność do tego jednego narodu: polsko-szlacheckiego. On był niemal wyłącznym właścicielem tej ziemi. Chłop dzierżył większą jej część w formie zużytkowania z ramienia szlachcica-Polaka, któremu obojętną mogła być narodowość tego chłopa, byleby z niego był dobry pożytek gospodarczy. W roztrząsania i kompromisy polityczne z tym chłopem pan nie potrzebował się wdawać, bo nie chłop, ale pan był wyłącznym podmiotem życia politycznego. Mieli zatem przodkowie nasi znacznie mniej „kwestyi" wewnętrzno-politycznych, niż my dzisiaj mamy, bo nie było całego ogromu trudnych do rozwikłania spraw narodowo-politycznych.

Tak było w całej Europie — w czasach poddaństwa chłopa, w czasach pańszczyźnianych. Tak było i w Polsce, dopóki nie nastąpił ów niesłychanej doniosłości przewrót w stosunkach władania ziemią, t. j. fakt uwłaszczenia włościan, i co za tem idzie, stworzenia z warstwy chłopskiej równorzędnego ze szlachcicem podmiotu życia politycznego. Jest to fakt takiego znaczenia, że nasza świadomość historyczna nie zdoła go jeszcze tak dalece przetrawić, aby uzyskać miarę należytego oceniania zjawisk politycznych naszych dziejów porozbiorowych. Że uwłaszczenia włościan było rzeczą konieczną i zjawiskiem dodatniem, które prędzej czy później nastąpić musiało, o tem chyba dziś w Europie nikt już nie wątpi. Zamało jednak zwraca się uwagi na skutki polityczne tego zjawiska, w szczególności na to, że nasze położenie wewnętrzno-polityczne przed uwłaszczeniem włościan i po ich uwłaszczeniu było gruntownie odmienne.

W zaborze austryackim np. mieliśmy aż do chwili uwłaszczenia chłopa tylko jeden naród: polski, a początki narodu ruskiego datują się właśnie od roku 1848 i z tą chwilą także powstaje tak trudna do rozwikłania, utrudniona nadto różnemi ingerencyami obcemi kwestya ruska. Tak samo niemal w całym obszarze zaboru rosyjskiego panował aż do czasów powstania styczniowego głównie jeden naród jako właściciel ziemi: szlachta polska. I ten naród przez uwłaszczenie tamtejszego chłopa stracił prawo własności jakich dwóch trzecich całego obszaru, a pod względem politycznym, kiedy przez to zaczęła dominować liczba, spadł do rzędu nieznacznej mniejszości.

To są fakta, których należyte przetrawienie może dzisiejszym naszym usiłowaniom narodowym i politycznym nadać właściwą siłę i kierunek. Ale właśnie trzeba pamiętać o tem, że w zaborze rosyjskim aż do czasów ostatniego powstania takich faktów nie było, a wtedy możemy je historycznie ocenić. I powiemy sobie, że zasadnie mógł Kościuszko nosić w sercu Polskę aż po Dźwinę, że dla innej nie chciał wyciągać miecza z pochwy; że zasadnie powstanie roku 1830—31 dążyło do przyłączenia Litwy i Rusi, że nawet powstańcy z roku 1863 mogli słusznie walczyć o odbudowanie całej historycznej Polski pod zaborem rosyjskim. W tych wypadkach bowiem punkt widzenia narodowy i państwowy zlewały się nierozerwalnie w jedną całość, boć naród polski był tam jeszcze — jeżeli nie jedynym właścicielem, to w każdym razie górującym współwłaścicielem całego obszaru historycznej Polski.

Prawo własności ziemi i podmiotowości politycznej jest więc ową podstawą, którą trzeba ciągle mieć na oku, jeżeli się chce należycie zrozumieć zjawiska historyczne. I jeżeli tę zasadę zastosujemy do powstań polskich, to wprawdzie będziemy boleć nad tem, że się nie udały, a zatem ubolewać, że wogóle do nich przyszło, ale zarazem zdejmiemy z ich twórców piętno „maksymalistów", jakoby byli marzycielami-utopistami, a przyznamy im, że w podstawie ich rachunku, a zatem i ich poglądów i dążności tkwiła na owe czasy zdrowa i silna zasada realna.

F. D.

## Znamienne słowa kard. Billota.

Współpracownik rzymski solnogrodzkiej „Katol. Kirchenzeitung" zamieszcza sprawozdanie z konferencyi urządzonej 25 marca br. we francuskiem seminaryum w Rzymie przez znanego francuskiego romansopisarza i katolickiego dziennikarza Rene Bazin'a. Przedmiotem konferencyi była kwestya wpływu wojny obecnej na religijność.

Kardynał Billot podziękowawszy po odezwie p. Bazin'owi za mowę, przeniknięta duchem prawdziwie katolickim i wolną od wszelkich uczuć nienawiści — uzupełnił ją kilku uwagami. Kardynał również przyznał z zadowoleniem wzrost ducha religijnego wywołany nędzą wojny, — o którym mówił Bazin — podniosł jednak, że należy zwrócić uwagę na podwójne niebezpieczeństwo, grożące wskutek wojennych zachwytów drapujących się w szaty religijne. Pierwszem z tych niebezpieczeństw jest ubóstwienie ojczyzny lub narodowości, podniesione do kultu religijnego. Miłość ojczyzny jest niemniej wzniosłą jak piękny obowiązek chrześcijański, lecz nie może ojczyzna mieć pretensyi do oddawania jej czci Bożej. Nadużywanie nazwy „męczennik" dawanej żołnierzom, padłym w obronie ojczyzny dowodzi, że ze strony wielu katolików nie unika się dostatecznie tego niebezpieczeństwa. Drugiem niebezpieczeństwem jest — wedle kardynała Billota — wciąganie księży do wojskowej służby, co Francuzi nazywają krótko i węzłowato „le cure sac-au-dos" (proboszcz plecakowy). Zanadto wiele kół katolickich pociesza się, że wolnomularze niedostatecznie zdawali sobie sprawę — gdy ustawę tę kuli — ile dobrego może zrobić obecność księdza, bawiącego między towarzyszami broni. Zapewne, że obecność księdza może dużo dobrego uczynić, lecz dobro to może być tylko przypadkowem, jako poboczne zjawisko faktu, że ksiądz pojawia się w mundurze i z bronią w ręku. Lecz zwolennicy tego fenomenu przeoczają wady i złe skutki, jakie wywiera na księdza otoczenie, co właśnie było celem nieprzyjaciół Kościoła. Skutki te wszystkie można określić zdaniem: dezorganizacya życia kościelnego wywołana tem, że dużo księży i zakonników wykolejonych zostało z ich działalności i zwyczajnego życia i wtłoczonych w całkiem nowe stosunki szkodliwie oddziaływujące z jednej strony na zwyczajną pieczę duchową, z drugiej zaś na ducha kapłańskiego. Obowiązkiem jest przeto katolików protestować zawsze i głośno przeciw tej sekciarskiej ustawie. Katolicy wogóle powinni jasno zdawać sobie sprawę z niebezpieczeństw dla religii wypływających z wojny.

Mowa kardynała wywarła głębokie wrażenie na licznej publiczności.

## Nowo-Grecy.

Pewien filolog — oczywiście Niemiec — wyraził się nawpół żartem, nawpół seryo o nowoczesnych Grekach: „Czegoż, na miły Bóg, można spodziewać się od ludzi, którzy przyimek „od" (apo) łączą z czwartym przypadkiem!" Grecy bowiem starożytni łączyli apo z przypadkiem drugim. Mutatis mutandis, my wszyscy, „Europejczycy", potrosze patrzymy na Greków dzisiejszych... może nie ze stanowiska tak niemiłosiernie filologicznego, lecz ze stanowiska śp. szkolnych naszych lekcyi historyi.

Zdegenerowany naród — i basta! Skarlał zdrobniał. Hołysze, urwipołcie, oszusty. Popisali się, ani słowa, wcale dzielnie podczas ostatniej wojny, ale też i niespodzianka to była rzetelna dla całego świata. Nowo-Grey?... A któżby tam czas trwonił na studyowanie takiej hołoty? No, i wiemy kapitalnie mało, nic prawie nie wiemy o narodzie dziś już grającym na wschodzie Europy bardzo poważną rolę, zawzięłej ignorancyi udało się zbagatelizować nowo-Greków na obszarze bez mała wszystkich „cywilizowanych" i „kulturalnych" krajów...

— Panie! — mówił lat temu kilka pewien Grek eks-wojskowy, gruntownie uczony, a bynajmniej nie szowinista, do peregrynującego po Helladzie p. Engla, autora ślicznych i bardzo pouczających „Dni wiosennych w Grecyi". — Panie! My więcej jesteśmy warci, niż Grecy starożytni!

A gdy p. Engel żachnął się, jak na prawowitego Europejczyka przystało, Grek nie dał sobie przerwać.

— Tak! tak! My lepsi od nich jesteśmy, jako obywatele państwa, jako synowie ojczyzny, jako członkowie ludzkiego społeczeństwa. Zgodzę się chętnie z panem, że Partenon jest piękniejszy od katedry naszej ateńskiej przy ulicy Fokjona, że Hermes Praksitelesa jest piękniejszy, niż jego kopia gipsowa, stojąca w wielkiej sali naszej giełdy, że Sofokles jest większym poetą, niż p. Koromilas, a Tucydydes większym historyografem, niż Trikupis, aczkolwiek jego dzieje naszej wojny o niepodległość są bardzo piękne i cenne. Tak, ma pan racyę, że pod względem sztuki my, nowo-Grecy, jesteśmy marnym cieniem wielkich przodków naszych.

— Ale — myśmy ogniem i mieczem zdobyli to, czego nasi przodkowie nigdy nie posiadali, mianowicie: zjednoczoną ojczyznę.

Co brzmi najrozgłośniej w dziejach Hellady? Maraton, Salamina, Plateje, Termopile. Ale gdzież pod Maratonem byli Hellenowie? Pod Maratonem zmagali się z nawałą perską Ateńczycy i jeśliby im się nie powiodło, stałaby się „Hellada" — perską satrapią. Pod Salaminą chciały przecie zmykać okręty peloponeskie. Nie, panie! Jednolita Hellada nie istniała ani przez jednę chwilę. Gdzież w dziejach choćby cień „helleńskiej" armii? Bogu niech będzie chwała, przestały istnieć na wieki wieków: hegemonia Aten i zrzeszanie Peloponezu przez Spartę, nieuleczalna zawiść Koryntu i zdradzieckość Teb. Nawet sam Demostenes nie potrafił zjednoczyć całej Hellady przeciw wspólnemu północnemu wrogowi, a dziś — cała Grecya chwyci za broń na prosty rozkaz rządu. Żadnym my nowym Partenonem, ani Hermesem nie obdarzymy świata, ale też i nie pójdziemy w jarzmo niczyje, dzięki waśniom i rozdwojeniom. Przyznaj pan, że to jest — coś!

Posiadamy jedną, zjednoczoną ojczyznę i kochamy ją nad życie. Dla starożytnego Greka największą karą była — banicya. W ustach Greka nowoczesnego najokropniejsze przekleństwo brzmi: „Oby cię w obcej pogrzebano ziemi!" Posłuchaj pan tylko, jakiemi wyrazami pozdrawiamy siebie na obczyźnie. Mówimy sobie: Kalin patrida! co znaczy: niech szczęśliwą będzie nasza ojczyzna!

— Jesteśmy — dodał Grek — narodem jednolitym: jedną posługujemy się mową; do jednego modlimy się Boga: nie mamy ani „kwestyi żydowskiej" (szczęśliwi!), ani ultramontanów, ani socyalnej demokracyi, ani żadnych przeciwieństw, wyraźmy się: kwestyi zarówno narodowościowych, jak wyznaniowych... Ożywia nas jedna, niezłomna chęć: stanowić naród w pełnem słowa rozumieniu. I jesteśmy narodem w pełnem, nowoczesnem rozumieniu.

Tyle wynurzenia greckiego oficera.

Naród nowo-grecki liczy najwyżej pięć milionów. Wszystka ludność całej Grecyi dzisiejszej liczy osobników obojej płci ogółem 4.256 tysięcy. Ludność największego miasta, Aten, nie przenosi 168.000 mieszkańców stałych. Od roku 1863 ma Grecya (Hellas) dynastyę panującą niemiecką. Pierwszy król grecki był królewiczem duńskim z rodu Schleswig-Holstein-Sonderburg-Glücksburg. Wstępując na tron, zmienił imię Wilhelma na Georgios. Syn jego dziś zasiada na tronie, jako Konstanty I.

Greków nowożytnych ideałem jest wskrzeszenie ateńskiego imperyum z czasów Peryklesa. A uda się wskrzesić Bizancyum... tem lepiej! Zresztą greckiem z mowy i religii jest przecie całe wybrzeże morza Egejskiego. Iście gorączkowo nie przestawała Grecya rewindykować od Turków, to tego, to owego kawałka „greckich" terytoryów. I wiodło się Grecyi pod tym względem nie najgorzej. W 1863 r. zagar-

## Ostatni raport...

Legionistom z Radomyśla n. Sanem przesyła J. W.

1)

Zostali dwaj: zdarte resztki oddziału, jak te chochoły, rzucone w czyste jednolite pole. Zgubili ślad drogi i szli po omacku nie wiedząc gdzie i poco. Pod rozległą, jednostajną płachtą nie wypruwała się żadna wstążeczka uschłej miedzy, nie przecinała skibka czarnej ścieżynki, nie kolebał wygięty grzbiet zagonu, ale jedno klepisko, ocienione kurzawą śnieżycy, która drżącemi pasmami zawiei rozsypywała pył, wygładzała w oczach nierówności i pogrzebywała ziemię w białych całunach. Porywała zawzięcie smugi w wiotkich chustach i obłokami muślinów tkanych z drobniutkich kryształków zasnuwała świat. Tą zasłoną zimy okrywała wszystko i ścieśniała widok na płaski krajobraz zakutany w okiść miłosierną. — Wśród zawieruchy nieposkromionej wolnym, niemal pełzającym krokiem zdążały w milczeniu pogięte cienie. Rdzawa i Brzaska fantastycznemi podkasaniami ubrań obtulone i rozchwiane dziwnemi łataniami dziadostwa. Dwa pyłki rzucone — wiatrem gnane, poświstem biedy nękane.

Kulili głowy w kudłate strzępy płaszczy, na których łachmany poniewierki się rozparły i zawszony brud ciała młodości na wierzch wytaczały. Resztki już ostały z tych cudnych ustrojeń, jakimi (krwawica wypracowana) chłopi odziali dzieci swoje. Zniszczały do ostatniego równiutkiego szwu. Strawione czasem, wyzute z pierwocin krasy dostatecznie wysłużone zczesły do cna na grzbiecie chwały i buńczucznego snu.

Resztki ostały z kawałkiem życia... Teraz niktby nie poznał tych chabrów wsi naszej — rozjaśnień błękitu pogryzionych robaczliwością i ochlapanych błotem mordęgi. Nogi były odziane butami nieokreślonego fasonu (bo obuwie i myśl ludzka musi mieć fason). Owijały je skrawki coś, jakby na wywrót kierpce. Ślady podeszw i obcasa dawno wypchnęła stopa i sama stwardniała na ostrych grudach i skibach poorań, mogła je godnie i z chlubą należną reprezentować. Onucki objedzone przez trudy marszów uciążliwych do ostatka wytarły niesforne bruzdy zimy polskiej. Na nic się rozlazły bez żadnego ładu i porządku. Dratwa przepalona potem znoju naumyślnie przegniła, przekornie rozlepiła skórę, to też jej płaty podważone skrupulatnie się odwijały i przez dziury rozwalonej gładkości kapek wyzierały niefrasobliwie pozostałości przeplecione wiechciem złocisto przytulonej słomy. Nieprzystojnie przyczepiony ogon wlókł się za Rdzawem. Uparcie lazł między nogi i pętał je. Ten co chwilę potrząsał wystającym łachem, zataczał pół obrotu, skręcał szmaciastym skrawkiem i wpychał w nosy obuwia, aby mu nie plątał się i nie zawadzał jako zło na drodze życia. Onucka na ostatek chciała dokuczyć i ozór natarczywie z rozciapanego pyska wywalała (jak to zwykła robić głupota). Rdzaw pochylał co chwilę i przytłumionym głosem jął tłumaczyć: Siedź bestyo zmięta spokojnie, bo i tak cię obnoszę jak imienne przeżycia z sumieniem żołnierza...

Szli w deszczu zimna, w chrzęście wiatru, w swarze zamieci miłośnie spojeni niedolą. Ich członki z wyczerpania opadały, klejnoty wytrwania grzęzły w zadymkach, grobelkach sypkich. Ciepło tchu zima z piersi wymiotła coś niecoś poszarpała i rozsiała niepotrzebnie w grudkach pomęczenia. Ciało głodne, przemarzłe opadało, ale reszta rozkazu cichem a przejmującem stukaniem dawało baczność i pchało szept życia, którego nie zdołało nic zdusić, bo było w twardych karbach uporu. Przemaszerowali sami kawał dnia, a nigdzie nie spotkali główienek radości wprawionych w wypoczywające okienka, rozmrugane w słońcu, roztańczone kolorami promieni. Mijali głuszę świata, ochłapy zgruchotanego istnienia, posypane szczytami zgliszcz, okolice ustrojone okopconymi badylami samotnych kominów, uwieńczone wyszczerbionemi źdźbłami niziutkich płotów. Mierzyli dalekie z końca życia wyrwane doliny, po których rozwlókł się bezbrzeżny smutek i wieczysta srogość ponurego niebytu. Napotykali na zwartem tle ślady zniszczeń chustami opalenizny zasnute, szurgotami zgorzelisk spowite. Patrzyli tak długo na sterczące, strzaskane kominy nadziei, które wyniosłe ramiona męczeństw wyciągały niby grzech śmiertelny okropnością w ślepia bijący, niby wielki, pod niebo sięgający wyrzut sumienia ludzkości. Wpadali w głębokie doły nieszczęść przez wir wojny odwalone, w których przyczajona ciemność przyszłości się legła. A kiedy poryw wichury rzucał w wilgotne dna śnieg pogody, ten zgnębiony topniał w nieprzebłaganym zalewie smętku. Już nie zwracali uwagi na nic. Myśl stężoną w smutku wypłakali łzawym potem. Stępieli na ból ludzki i świata szerokiego. Mierzyli jeno drogę starannie i wytrwale dreptali po niezdeptanych niwach, pragnąc znaleźć jakiś kąt bylejakiego przytułku. Obaj niestrudzenie panowali nad wolą, ale ta przyćmiona popędem zimna bez śladu gasła. Okruszyny jej roztargnienia skrupulatnie ścierała zmora niesłychanego osłabienia i znużenia.

Rdzaw — jako że więcej skorym był do przeklinania losu — od czasu do czasu dla odpędzenia nudy, porozrywane zdania wyrzucał.

Gdzież jesteśmy? Psiakrew, chciałbym znaleźć chałupę z garścią siana, z tobołkiem spokoju. A na to stary wyga wiatr szyderczym chichotem naigrawania odpowiadał. Zamaszyście chlastał, nadętym naporem świstu wiał, podrzucał poły łaciastego płaszcza i ohydnie go wydymał. Niepohamowany dął srodze w brud koszuli, raptownie ją odsuwał, rozsierdzony, dopadłszy obnażonej skóry drapał twardo po zanadrzu i potężnym batem po goliźnie ciął. Nieokiełzany podmuch ziombu smagał dreszczem niezmiernie dokuczliwym. Podniecony z łoskotem zabiegał im drogę mgłą złudnej nawałnicy. Rozwydrzony potrząs skakał im do oczu hałaśliwą kurzawą, szalejąc kłębami suchego śniegu walił w słabe postacie opuszczenia. Odepchnięty odsądził się na chwilę i wtedy pajęcze chuściny opadały w dół roztwierając obszerniejszy krąg. Umilkł, Ściągnął ku sobie długie ręce by potem z większą siłą natrzeć. Wnet rozpętany z wędzideł zwątpienia zgarnął całą siłę podmuchu i roztrącał daleko upor przydrożny. Niczem nie wyczerpany porwawszy się otwartego pola sadził na ślepo wyciągnionym kłusem i szarpał urągliwie co napotkał. Głucho leciał, z zaciętością darł poprzez zagony. Wzburzony z osędziałych szronem zasp z niezwykłą niecierpliwością obdzierał pierzaste płatki. Porywał ten lotny piach i unosił posłuszne opary utworzone ze suchych, miałkich drobinek. Skupiał je w smagłe słupy, wyrzucał w zwyż, zginał i rozdymał w kosmate kuleczki. Tańczył z nimi w uciesznych podrygach. W zakrętach koślawych skakał. Nieco przygnębiony z wysiłkiem głowę do góry zadzierał, ukradkiem coś wypatrywał potem swobodne wionął i pospiesznie wybiegał na wierzchołki drzew. Z nagła okraczył je wtedy, dopiero poczynał kiwać pokrzywionemi gałęziami i niecierpliwie mierzwił pukle wyszarzałej zieleni poszycia. Chwytał za bary, za łby kędzierżawe wodził przysadkowate krzaki i wśród jękliwych wzdychań tarmosił rozczochrane czupryny. Pokręcone reumatycznemi chorobami obejmował gwałtownie odychał i popędliwie wyszarpywał z koronek misternych cieniuchne niteczki. Niestrudzony z rozpiętej, skąpej odziewki zimy gorliwie wyskubywał kłaczki i zrzucał prędko na dół. Mżył sowicie szpileczkami. Te pospychane z roztrzepaniem spadały, a rozlazłe pod drzewem niehlujnie czerniły szpetnymi przecinkami śnieżystą powłokę. Kiedy wichrowi sił brakło z wyczerpania przestawał na chwileńkę. Potem wypchnięty wolno podbiegał i nieznacznie dysząc naderwanymi podmuchami wiał. Ale niewzruszony do końca swego istnienia wprawnie ich siekł. Wiatr żył ostatkiem. Zwolnił kroku nie mogąc nadążyć za swą dawną lekkomyślną czupurnością i przetracony zamierał w cichem w coraz cichszem łkaniu, które rzucało drżące, jękliwe westchnienia. Słabo już tlał oddech, onieśmielony lekko gładził miękkim muskaniem i niczem niespotęgowany w opuszczeniu słaniał rozbitym powiewem. Pochylony opadał i pogrążał w niemocy wysilenia. Mdlał jakby go kto dusił pod nieprzejrzystemi oponami. Jeszcze łaskawie garścią stłumionego tchu rzucił, obłędnem okiem powiódł, musnął przeciągłem chuchnięciem i milczkiem pomykał za śniady pas życia. Rzucony tam jego zużyty krzyk zginął bez śladu. Wiatr skostniały oniemiał. W ciągu całego czasu w nieznanych stronach warczała ruchliwa kanonada bitwy podburzana wzmożonem napadem podmuchów. Żegnane błyskawice lały grzmotliwymi piorunami, które wtargnąwszy opornie w spokojność ryły ją uparcie, gwałtownie okładając szturchańcami. Grzmiące gruchotanie dudniało złowróżbnie. Wychylało się z rozstępującej skrytości i pędem przelatywało, prując ciszę wokoło. Dochodziły bez przerwy wyrwane huki z niemej, mroźnej dali, pomieszane ze złością poświstów przeraźliwych. Głosy luźno wydobyte z pod ziemi spojone były w zgęstniałe chmury i te gnały piorunem na niwy uśnieżone. Kiedy się na nie wydostały, zanurzały swe kopyta i tratując przesycały zniszczeniem. Nadciągały wygnane ryki i drapieżne zagrabiały zagony pod swój straszliwy siew. Padały w rozpadliny pochowanego życia i na nic je miażdżyły. Przebiegły hałas wojny walił w przestwór zamierzchły i spokój przedtem niczem niezakłócony (bo jeno śmiałością niesprawiedliwości) druzgotał w szerz i wzdłuż. Niezagasła burzliwość zgiełkliwymi krążkami krajała żałosną boleść. Z oddali, z głębin zatracenia wschodził skowyt rozpaczy, jęk śmierci i rozpęd przenosił całą potęgę bezlitości na ich strudzone głowy, omdlałe od ogromu żałości. Przez bezludną krainę zrytą wyrokami skonów, przez obumarły szmat kraju okropnością karłowatej nędzy wysadzonej biegła do nich pieśń pogrzebowa zmieszana z gwałtem bezprawia i krzykiem zemsty bratniej. Niosły ją krwawe jęki po przez opustoszały świat do starganego goryczą serca człowieczego. Nie chcieli więc iść w tamtą stronę do wylękłego ratunku, do morza zgrzytań męczarni. Zdążali tam gdzie usilnie pragnęli znaleźć kawał ciszy.

Jan Wiktor.

(Ciąg dalszy nastąpi).

nia wyspy Jońskie; w 1881 Tesalię; w 1898 bierze faktycznie w posiadanie Kretę. Nakoniec trofea greckie z ostatniej wojny powiększyły terytoryalnie państwo o 43.000 kilometrów kwadratowych (na 116.000 ogólnego dziś obszaru).

**Cz. Jankowski.**

## W pobliżu linii bojowe,

**(Spostrzeżenia i wrażenia laika).**

Noc bezksiężycowa. więc ciemna, głucha. Cisza w około; ani jeden strzał nie padnie... Lekko przyprószone kontury gór zaledwie odróżnić można od ciemnego tła nocy. Nie śpię. Z mojego okna widok wprost na pozycye nieprzyjacielskie, nie całe 3 km. dzielą mnie od niego. Głucho na ich linii bojowej... Nagle błysło na horyzoncie raz i drugi, padło parę strzałów, rozświetlając na chwilę ciemności nocy: to patrol nasza spostrzegła jakiś podejrzany szmer po stronie nieprzyjacielskiej, więc bada teren kulami świecącemi. Znak to zarazem i dla reflektorów, potężna smuga światła, jak macki potworne wypełzła z za góry i pełzła długo, powoli, załamując się o zbocza i wąwozy górskie, odbijając się w zwierciadle Dunajca; aż zatrzymała się dłużej na jednym punkcie. I znów błysło raz i drugi i zagrzmiało potężnie, nasamprzód dwa razy, potem sześć raz po razu. To nieprzyjaciel korzystając z ciemności nocnych, bądź to zmieniał pozycye swoje, bądź też zbliżał się do naszych.

I grzmiały działa noc całą na różne tony, ostry wysoki głos dział polnych towarzyszył basowym tonom naszych ciężkich haubic, jak gdyby grał na potężnych organach. Tak było noc całą.

Usnąłem dopiero nad ranem.

* * *

Wysoko nad horyzontem, na pogodnem niebie, ukazał się czarny punkcik zrazu jakby jaskółka, później jak potężny orzeł jaki. Zbliżył się nad pozycye nieprzyjacielskie, zatoczył potężny kołoraz i drugi i zawisł w powietrzu, jakby wypatrując zdobyczy tam nisko na ziemi. Nie jest to jednak jaskółka ani orzeł, ale ptak mechaniczny, ptak bardzo niedyskretny, wszystko on wypatrzy, wszystko wybada. Aeroplan. Huk maszyny już zdala zdradza jego obecność. W tem około niego wykwitły białe dymki: przed nim nad nim i za nim. To szrapnele, któremi nieprzyjaciel chce strącić śmiałego lotnika; lecz on nie dba o nie. Szybujący latawiec to cel bardzo niepewny, najczęściej pociski padają za blisko. To też na tym odcinku bojowym nie zdarzyło się dotąd by zestrzelono nasz aeroplan, udało się natomiast strącić latawca rosyjskiego. Niczego tak nieprzyjaciel tak gwałtownie nieostrzeliwa, jak właśnie aeroplanów. Czasami kule z pękających szrapneli uderzają o dachy jak grad. To też bezpieczniej jest wtedy chronić się w domach.

Raz jeszcze przejechał latawiec wzdłuż linii nieprzyjacielskiej i spokojnie poszybował z powrotem.

* * *

O strasznych skutkach granatu krążą różne przesadne opowiadania. Opierając się na własnem doświadczeniu i na szkodach, jakie wskutek ostrzeliwania miasteczku naszemu od dnia 17 grudnia ub. roku aż po dzień dzisiejszy wyrządziły, przedstawiają się one nie tak strasznie. I tak: dnia 21 grudnia ub. roku uderzył granat w piętrowy budynek sądowy. Przebił on dach, sufit, wyrywając w nim dziurę wielkości metra kwadratowego; pozatem żadnych innych śladów zniszczenia. Tego samego dnia uderzył granat w kościół przebijając dach i sklepienie. Tutaj skutki uderzenia były większe, pocisk bowiem zniszczył wielki ołtarz. Drugi granat uderzył w zakrystyę.

Zanotować należy szczególnie cztery wypadki wprost cudownego ocalenia. W dom Kwiatkowskiego uderzył granat w chwili, gdy tamże znajdowała się rodzina, składająca się z siedmiu osób. Dom w jednej chwili objęły płomienie, granat bowiem był ekrazytowy; żadna jednakże ze znajdujących się tam osób nie poniosła obrażeń cielesnych. W drewniany domek Pacha, uderzył granat, niszcząc część budynku nic nie czyniąc jednak przebywającym w nim mieszkańcom. W dom parterowy Niemczyka trafił granat, gdy mieszkańcy byli przy obiedzie. Część pocisku uderzyła w pierzynę, inna część uszkodziła nieco maszynę do szycia. Mieszkańcy jednak żadnego uszkodzenia cielesnego nie doznali.

Podobne wypadki cudownego wprost ocalenia zdarzają się u nas dosyć często, tak, że z tego wnioskować można, iż po części granaty rosyjskie nie wywołują znów tak strasznych skutków niszczących. Możnaby wprawdzie zarzucić, że w powyższych wypadkach strzelono może pociskami małego kalibru, więc siła wybuchowa nie była tak wielka, zauważyć jednak muszę, że nieprzyjaciel ostrzeliwał nasze miasteczko także granatami wielkiego kalibru, co kilkakrotnie wojskowość stwierdziła; mimo to jednak siła wybuchowa ne odpowiada wielkości pocisku.

**Wiktor Tomaszek.**

## O odbudowaniu wsi polskiej.

Zadziwia nas i niepokoi ruch, który się robi w najlepszych zresztą zamiarach „Odbudowania Wsi Polskiej“ — trzebaby przedewszystkiem rozpocząć akcyę najenergiczniejszą, żeby tej wsi polskiej tak przez nas wszystkich ukochanej, zrobić miejsce. Tak zrobić miejsce, bo póki tysiące ciał ludzkich i trupów końskich nasze niwy zaściela, jakże myśleć o odbudowaniu wsi, tam gdzie panować musi miazmami zarażone powietrze. Dusza jest rozdartą a oczy przerażone rękami i nogami nie pogrzebionych naszych braci, które z ziemi sterczą wśród rumowisk i zgliszczy. — Przedewszystkiem trzebaby jeńców wojennych, których i tak żywić musimy, a których jest tysiące do tego użyć.— A to prędko, bardzo prędko, bo zaraza wielkiemi strasznemi krokami postępuje. — Przed wybudowaniem wsi, trzeba żyjących ludzi tych niedobitków, nam najdroższych ratować. Kościół katolicki, który na wszelką ranę ma lekarstwo, a na każdą potrzebę bohaterskich synów i córki do pełnienia cnót bohaterskich, mógłby utworzyć Towarzystwo Tobiasza, dla grzebania umarłych, któreby dozorowało jeńców w tej tak potrzebnej, niezbędnej pracy. — **Pismo święte pokazuje nam przed wiekami w Tobiaszu, ten przykład rozczulający** a pełen cnót męskich. Wtedy dopiero można pomyśleć o odbudowaniu chat, domostw, dworów, willi, pałaców? Wszystko bowiem albo w gruzach leży lub strasnie uszkodzone — spalone. Nasz chłop nie potrzebuje opieki, mądry jest, praktyczny i wytrwały; materyalna pomoc mu jest niezbędną, ale pocóż rzucać go w objęcia ludzi którzy ani znają, ani rozumieją Jego potrzeb.

Przy zielonym stoliku dyskutuje się o hygienie, o estetyce, a nasz chłop potrzebuje zaraz, natychmiast dachu nad głową dla siebie i rodziny. On przywiązany do swojego kąta, on ma patryotyzm łączący się z ojcowizną. Trzeba go bronić przed wyzyskiem dostawców i niepowołanych doradców, którzy pod pretekstem opieki o swojej własnej kieszeni myśleć będą. Koszta ogromne pociągną za sobą prace inżynierskie, architektoniczne, nie mówiąc już o dostawcach.

Otworzyć kredyta, wypalać tanią cegłę, tak jak się daje tanie obiady za najniższą cenę, wyjednać otwarcie lasów rządowych dla kupna drzewa po najniższych cenach, to będzie pożyteczne, mądre i najlepszym wyrazem miłości bliźniego. Sami sobie wtedy gospodarze, dzierżawcy, obywatele wszelkiego rodzaju i stanu pomogą. Nie trzeba robić różnic i faworów w żadnym kierunku, niech wszyscy z dobrodziejstw pomocy rządowej korzystają, a zostawimy najnowsze pole indywidualności osobistej; bez płatnych doradców się obejdą. Pieniądze użyte dla odbudowania wsi tym sposobem się pomnożą i owoc przyniosą.

Komasacya byłaby bardzo pożądaną, ale na nią czas jeszcze. Chodzi przedewszystkiem i najspieszniej o dach nad głową dla nas wszystkich, bezdomnych włościan i obywateli całej naszej nieszczęsnej ojczyzny.

Barr.

## U króla Belgów.

„Przybyłem na kilka minut przed godziną wyznaczoną mi na posłuchanie. Oficer ordynansowy mówi mi: „W naszym „pałacu“ niema obecnie poczekalni, można się przejść tą oto drogą, aby sobie skrócić czas czekania, ale to nie jest zbyt zachęcające“. Jednakże wyszedłem, a droga zawiodła mnie na...cmentarz, wśrodku którego stała kaplica. Zwracam uwagę, że wszystko dzieje się w belgijskiej Flandryi; król nie chciał bowiem opuścić swego kraju i pozostał przy swojej armii, która wprawdzie ogromne straty poniosła, ale dzisiaj otrzymawszy uzupełnienia, jest w sile równej tej, jaką miała w lipcu ubiegłego roku.

„Pałac królewski“, no nie mówmy gdzie i jaki; jest to rzecz obojętna, on jutro może stracić swe znaczenie, swoją piękność, podobnie jak wszystko, co go otacza.

„Król prosi“.

Wąskie przejście prowadzi do obszernej pracowni króla Belgów. On sam stoi na środku pokoju, w płaszczu porannym, bez odznak i orderów, jak prosty żołnierz, który po pracy dnia wraca do gospody. Podaje mi rękę i mówi: „Cieszę się, że pana widzę. Przychodzi pan z kraju, z którym wiele mnie wiąże i który bardzo kochałem. Jestto kraj prawdziwej wolności“. Zapytuje następnie, co ludzie w Szwajcaryi myślą o Belgii.

Mówię mu o współczuciu Szwajcarów dla wygnanych z ojczyzny Belgów, którzy tyle cierpią.

Król przerywa mi: „Wiem o tem i jestem im szczerze wdzięczny za wszystko, co oni dla moich rodaków uczynili. Jest dla mnie wogóle ważnem, co o Belgii myślą w państwach neutralnych,

Król zna zasady prawa międzynarodowego i rozmowa nasza przechodzi na ten przedmiot.

„Tutaj — mówi król — spełniam poprostu moje obowiązki: nie jestem bohaterem; belgijscy bohaterowie leżą w rowach strzeleckich.

W dalszym ciągu wspominał król mile Szwajcaryę, jej urządzenia i zwyczaje, teatry, wystawy, dziennikarzy.

Wyszedłem prawdziwie wzruszony prostotą słów, obejścia się, pewną słodyczą. W opiekę wziął mnie komendant pałacowej straży i kilkakrotnie dziękował mi, mówiąc: Iż na tych pobojowiskach Flandryi nie mogliśmy wszystkim Belgom zapewnić opieki, cieszy nas bardzo, gdy wiemy, że wielu Belgów u was w Szwajcaryi znalazło schronienie“. A w czasie rozmów naszych grzmiał łomot dział, słychać było głosy trąby, ruch i pośpiech obozowy, a od czasu do czasu, wesołą żołnierską piosenkę“.

(„Berner Bund“).

## Kuryer wojenny.

### Z Galicyi wschodniej.

Gazeta rumuńska „Universul“ powtarza za „Kijewlaninem“ co następuje: Do Galicyi wschodniej przybyło w dalszym ciągu kilkaset popów z Rosyi zachodniej. Równocześnie dalej tworzą plebanie prawosławne. Wszelkie doniesienia o rzekomem uwolnieniu przywódców ukraińskich nie odpowiadają rzeczywistości. — Tak metropolita Szeptycki, jak i profesor Hruszewski znajdują się dotąd w niewoli. Językiem obowiązującym pozostał we Lwowie język polski, a żołnierze rosyjscy posługują się w stosunkach do ludności polskiej językiem rosyjskim.

### Generałowie wzięci do niewoli w Przemyślu.

Według urzędowego doniesienia rosyjskiego sztabu głównego, są następujący: Kusmanek, komendant twierdzy. szef 23 dywizyi honwedów feldmarszałek - porucznik Arpad Tamassy, feldmarszałkowie-porucznicy Karol Waitzendorfer i Wilhelm Nikl, generał-majorowie Alfred Weber, Rudolf Seide, Artur Kalusker, Jerzy Komma, Fryderyk Kloiber. (Donosi o tem „Zeit“ w nrze 4501).

### Stosunki ekonomiczne w Galicyi wschodniej.

„Birżew. Wiadom.“ zamieszczają rozmowę z urzędnikiem ministeryum handlu i przemysłu, Ostrogradzkim, który przyjechał z Galicyi. — Stwierdza on, że wobec wojny prawidłowej działalności handlowo-przemysłowej w Galicyi niema. Jednakże wielkie fabryki żelazne oraz rzemieślnicy pracują intensywnie. Bardzo wielki brak dostrzegać się daje pomiędzy urzędnikami austryackimi, których można często spotkać w jadłodajniach dobroczynnych. Ostrogradzkij podkreśla spekulacyę niektórych osób na różnicy kursu rubla i korony. Ostrogradzkij przybył do Piotrogrodu w celu organizacyi przywozu nafty galicyjskiej do Rosyi. („Dziennik Berliński“).

### Sędziowie w Królestwie Polskiem.

W Królestwie Polskiem zajętem przez wojska niemieckie ustanawia władza sędziów niemieckich. Pierwsza nominacya — jak donosi „Deutsche Lodzer Zeitung“ — już nastąpiła i to na obwód sądowy Konin, w gubernii kaliskiej mianowano radcę sądowego Warmutha z Jory (powiat lecki). Nominacya nastąpiła na czas trwania wojny. Warmuth jest równocześnie posłem wolno-konserwatywnym do parlamentu. (Wiadomość podajemy za „Dziennikiem Poznańskim“).

### Szpiegostwo w armii rosyjskiej.

Główny sztab rosyjski ogłasza, co następuje o zdradzie podpułkownika Miasojedowa. Oficer ten był pod obserwacyą, a gdy obserwacya utwierdziła słuszność podejrzenia zbrodniczego charakteru wichrzeń tego oficera sztabu generalnego, którego używano jako tłumacza, — a który utrzymywał stosunki z agentami wrogiego państwa. Aresztowano go równocześnie z innemi osobami, które nie należą do armii, ale są podejrzane o te same zbrodnie. Śledztwo wykazało jasno winę Miasojedowa, którego wskutek tego stawiono przed sąd wojenny i skazano na śmierć. Przeciwko innym osobom toczy się śledztwo i zostaną one ukarane przez sądy kompetentne w miarę ich winy.

### Nowe wysyłki amunicyi dla Serbii.

„Berl. Tagebl.“ donosi z Konstantynopola: Trójporozumienie w dalszym ciągu wysyła broń dla Serbii drogą morską przez Saloniki, Jak „Turan“ dowiaduje się z Salonik, przybył tam wczoraj parowiec linii francuskiej „Messageries“ i serbscy oficerowie sztabu generalnego odebrali wielkie dostawy.

### Wynik narad rosyjskich z generałem Pau.

„Lokalanzeiger“ donosi z Genewy: W Paryżu sądzą, że postanowienie naczelnej komendy rosyjskiej, która zdecydowała się na utworzenie dwóch korpusów armii w Odesie i okolicy, mającej wyruszyć na Konstantynopol, zawdzięczyć należy wpływom generała Pau na rosyjską naczelną komendę. Korespondent powiada, że skład tych dwóch korpusów rosyjskich, podlegających komendze naczelnej generała Andrejewa, wykazuje znamiona niedostatecznego przygotowania.

## Z Tow. literatów i dziennikarzy.

W „Kuryerze Warszawskim“ czytamy:

Na dwóch ostatnich posiedzeniach zarząd Towarzystwa rozważył kilka przekazanych jego ostatecznej decyzyi wniosków utworzenia specyalnej sekcyi wydawniczej, w celu wydawania czasopisma lub książek. Zamiaru tego zaniechano: natomiast zarząd uchwalił, o ile jakieś grupy członków podejmą się na własne ryzyko sporadycznych wydawnictw zbiorowych o wysokim poziomie kulturalnym, popierać takie wydawnictwa, w zależności od posiadanych środków, przez udzielanie zaliczek na honorarya za zakwalifikowane przez komitet redakcyjny prace. Uchwalono dalej dla dostarczenia pracy zarobkowej członkom — sporządzenie wzorowego katalogu kartkowego biblioteki Towarzystwa, oraz prowadzenie odpowiedniej agitacyi, w celu powierzenia literatom zajęcia w porządkowaniu Biblioteki publicznej, w tworzeniu archiwum materyałów z okresu wojny itp. Sekcya ekonomiczna dostarczyła wygodnych mieszkań trzem pracownikom pióra bez zajęcia.

W szeregu spraw bieżących rozważono kilka sporów zawodowych, przyjęto pięciu nowych członków, rozdzielono i wypłacono 75 osobom fundusz zapomogowy za luty, asygnowany zarządowi przez centralny Komitet obywatelski.

Na fundusz zapomogowy wpłynęło do kasy Towarzystwa 200 rb. od p. Edwardowej Jaroszyńskiej z Podola, jako dochód z loteryi artystycznej, zorganizowanej w gronie ziemiaństwa podolskiego. Z tegoż źródła i na takiż cel wpłynęło do kasy centralnego Komitetu obywatelskiego 500 rb. na rzecz Towarzystwa.

Po dwumiesięcznych staraniach, zarząd Towarzystwa uzyskał pozwolenie władz na organizacyę cyklu odczytów historycznych. Cykl obejmuje wykłady: 1) prof. Wł. Smoleńskiego „Stosunek Litwy do Polski w okresie Wielkiego Sejmu“ (2 wykłady); 2) Dra Ignacego Baranowskiego „Kwestya włościańska w Polsce“; 3) Józefa Siemieńskiego „Obrady i uchwały polskich sejmów i sejmików“; 4) Witolda Kamienieckiego „Rola Polski na Wschodzie“; 5) Al. Kraushara „Warszawa nowożytna“ (1815—1830); 6) Henryka Mościckiego „Oświata w Polsce w XIX stuleciu“.

## Przyszłość niemieckiego przemysłu.

W kołach zawodowych przemysłowców niemieckich, toczy się obecnie nader żywa wymiana zdań co do przyszłości przemysłu i handlu niemieckiego. Sprawa ta ma dla Niemiec pierwszorzędne znaczenie wobec tego, że 52% ludności w Rzeszy niemieckiej należy do klasy przemysłowców i kupców, a we wszelkiego rodzaju przedsiębiorstwach przemysłowo-handlowych uwięziono miliardowe kwoty.

Powodem tych niejednokrotnie nawet namiętnych rozpraw jest okoliczność, jaką ujawniła w całej rozciągłości dopiero obecna wojna — a mianowicie zupełna zależność niemieckiego przemysłu wielkiego, a temsamem handlu od zagranicy, głównie od kolonii zamorskich. Setki zakładów przemysłowych niemieckich przerabiają bowiem jedynie i wyłącznie surowiec, pochodzący z krajów zamorskich, a wskutek zupełnego odcięcia dowozu zamorskiego, zakłady te skazane są na nieczynność, o ile zapas surowca wyczerpały. Wobec tego znawcy niemieccy zapowiadają na przyszłość niezwykły przewrót, jaki dokona się w niemieckim przemyśle, który tej zależności od zamorskiego surowca nie chce dalej znosić. Rolnictwo niemieckie — będzie musiało zdaniem znawców przerzucić się niemal nagle do tych dziedzin wytwórczości, które są zdolne zastąpić surowiec zagraniczny i w ten sposób dostarczyć w przyszłości fabrykom niemieckim surowców rodzimych. Jeżeli to się nie stanie, grozić będzie przemysłowi niemieckiemu zupełny zastój i wynikną ogólnie straty nieobliczalne wobec dokonanych już wkładów w urządzenie fabryczne.

Radykalna zmiana nastąpi również w rolnictwie niemieckim wobec odcięcia zamorskiego surowca w solach potasowych itp. służących do wytwarzania sztucznych nawozów, dzięki którym rolnictwo niemieckie tak wysoko stanęło. Z drugiej strony jest też więc przedmiotem poważnych rozważań pytanie, czy rolnictwo niemieckie zdoła się tak nagle przystosować do nowych warunków, wytworzonych przez wojnę.

W związku z tą zasadniczą przemianą w przemyśle i rolnictwie stać będzie też przewrót w handlu niemieckim. Handel ten był dotąd również w wysokim stopniu zależnym od zagranicy, a korzystając z pomyślnych układów międzynarodowych rozwinął się do pewnego stopnia jednostronnie — jako wywozowy, który z hasłem: „wenig gut aber billig“. Wobec wojny gospodarczej wypowiedzianej Niemcom przez Anglię, handel ten zagraniczny ró-

## Kanał Panama a wojna światowa.

Dnia 10 października 1913 roku padły ostatnie zapory rozdzielające lądem dwa Oceany, tj. Ocean Spokojny i Ocean Atlantycki. Kanał panamski, owe osławione i przysłowiowe wiekowe dzieło techniki, równające się bezsprzecznie z piramidami egipskiemi co do trudności wykonania, a przewyższające je o całe niebo użytecznością, w dniu tym przestał być mrzonką, a weszło na tory rzeczywistości. Wobec zawieruchy wojennej europejskiej, która wywiera olbrzymi wpływ na amerykańską część świata, a nie wiadomo jeszcze, czy skutki, obecnie natury czysto ekonomicznej, nie doznają w przyszłości przemiany na skutki militarne, sądzimy, że nie będzie od rzeczy zastanowić się bliżej nad tą kwestyą.

Znaczenie militarne kanału panamskiego dla Stanów Zjednoczonych, mających do obrony dwa bardzo długie wybrzeża morskie, t. j. wschodnie i zachodnie, jest rzeczą niesłychanej wagi, gdyż apetyty państw militarnych europejskich i azyatyckich się wzmagają i zaostrzają coraz więcej. Wprawdzie obecna wojna europejska jest bardzo na rękę Stanom Zjednoczonym, gdyż z jednej strony osłabia aż do ostatnich granic najsilniejsze państwa militarne Europy, tak pod względem wojskowym, jak i gospodarczym, odsuwając ich zakusy aż do nieoznaczonego czasu, lecz za to w Azyi rośnie powoli gradowa chmurka, która z czasem może uróść w straszliwy orkan, zagrażający bardzo Ameryce. Kanał panamski jest ogromnem wzmocnieniem Stanów Zjednoczonych pod względem wojskowym, tak na lądzie jak i na morzu, skracając drogę wodną obu wybrzeży, nie mniej jak o całe 8.400 mil morskich (około 16.000 kilometrów = 2.154 mil geogr.), co im zezwala bardzo szybko przerzucać tak flotę jak i wielkie wojska lądowe z jednego Oceanu na drugi.

Jak wiadomo, kanał panamski leży na terytoryum Rzeczypospolitej panamskiej, którą od Stanów Zjednoczonych przedzielają jeszcze terytorya małych Rzeczypospolitych: Columbia, Castarica, Nicaragua, Honduras, San Salvador, Guatemala i Meksyku prawie cztery razy większego co do powierzchni od cesarstwa Niemieckiego. Nie będziemy się wdawać w trudności polityczne Stanów Zjednoczonych wynikłe z tego względu, lecz trzymać się będziemy ściśle określonego tematu.

Z końcem zeszłego roku, nawiązując do rozpraw przeprowadzonych na kongresie, ogłosiła prasa amerykańska pogotowie wojenne wojsk lądowych i floty. Podczas jednego z posiedzeń wydziału marynarki w Izbie reprezentantów, powołał się Hobson, poseł ze Stanu Alabama, jako sprawozdawca owego wydziału na dramatyczne wydarzenia, o których pisała jedna z gazet. Mówiąc o kanale panamskim, dał Hobson w połowie grudnia z. r. wyjaśnienie, wedle gazet amerykańskich treści następującej: „Nie ulegam żadnym halucynacyom. W maju 1913 r. i w ciągu kilku tygodni jeszcze potem stali nasi artylerzyści w pogotowiu dzień i noc przy armatach na wyspie Corregidor. Zatoki były naszpikowane minami i wysłano tam wojska. Rząd sam był gotów udać się na wybrzeże Oceanu Spokojnego. Sekretarz marynarki jest tutaj obecny, zapytam go, jeśli to nieprawda co mówię, niech temu zaprzeczy“. (Na wyspach Hawai znajdowało się wóczas 35.000 Japończyków gotowych do boju. Przyp. Red.).

Hobsona wyjawienie tem większą obudziło sensacyę, że sekretarz marynarki Daniels milczał.

Prasa amerykańska powołując się na ten wypadek przypomniała, że istotnie w maju 1913 r. stosunki Stanów Zjednoczonych do Japonii były bardzo naprężone wskutek kalifornijskiej ustawy o osadnictwie. W Ameryce wyrobiło się zapatrywanie, że wówczas Anglia wystąpiła z pośrednictwem, i zażądała za to od Stanów Zjednoczonych w nagrodę pierwszeństwa praw żeglugi przez kanał panamski.

Już w czerwcu 1913 r. zażądał prezydent Wilson od kongresu cofnięcia klauzuli pierwszeństwa dla Stanów Zjednoczonych i polecił oświadczyć zastępcom ludu, „że nie wie w jaki sposób ma traktować kwestye delikatniejszej natury, jeżeli kongres nie poprze go w sprawie kanału“.

Podawszy to jako wstęp niejako. zajmiemy się naszym tematem, który na pierwszy rzut oka nie zdaje się być na czasie.

Wszak kanał panamski odgrywa w obecnem położeniu światowem wielką rolę, której niesłychanej ważności jeszcze w ogóle nie uznano.

Owa droga wodna, jest nietylko jedynym łącznikiem pomiędzy dwiema największemi morzami kuli ziemskiej, lecz także jest dla posiadacza niesłychanie silną bronią zaczepną i odporną, jeżeli nie berłem panowania na morzu Atlantyckiem i Oceanie Spokojnym. O tej ważnej okoliczności należy pamiętać, gdy się ocenia kwestye sporne anglo-amerykańskie.

Kanał panamski grał wielką rolę w stosunkach Stanów Zjednoczonych do Anglii od czasu przyjęcia t. zw. „ustawy kanałowej z 24 sierpnia 1912 r.“.

Jak wiadomo, Anglia zaprotestowała przeciw uchwalonej wówczas dowolności zezwalania na amerykańską żeglugę po wybrzeżach, i zdobyła uwzględnienie tego protestu w r. 1914. Wywody poniżej przytoczone, przedstawiają ową kwestyę długo i szeroko z nowych całkiem punktów zapatrywania. Wywody te spisano przed rokiem i zgadzają się ze zapatrywaniem Chandlera P. Andersona co się tyczy kwestyi prawnych jak tego dowodzi artykuł wyszły z pod jego pióra, który „Waschington Post“ wydrukowała 19 kwietnia 1914. — Anderson był w czasie prezydentury Tafta „radcą departamentu państwowego (counscior for the Departament of State)“ i bawił w Londynie od początku wojny aż do Bożego Narodzenia jako pełnomocnik do szczególnych spraw prezydenta Wilsona.

Przedewszystkiem przypomnijmy sobie układ Clayton-Bulwer z 19, kwietnia 1850 r. Stany Zjednoczone i Anglia zobowiązały się głównie aby:

1) nie wykonywać jednostronnej kontroli nad kanałem (planowanym wówczas w Niaragua).

2) Nie fortyfikować ani samego kanału, ani nie budować warowni w sąsiedztwie,

3) nie nabywać żadnych praw zwierzchniczych nad jakiemkolwiek terytoryum centralnej Ameryki.

4) nie zawierać żadnych przymierzy, któreby zapewniały czy to pośredni, czy też bezpośredni wpływ na owe terytorya. (Art. I).

5) w razie wojny angielsko - amerykańskiej wolno każdej ze stron wojujących przepływać kanał bez przeszkody. (Art. II).

Jakkolwiek ten układ był obowiązujący dla obu stron, to jednak Amerykę krępował on o wiele więcej, jak Anglię, która widocznie do tego dążyła, aby nie dopuścić, iżby kanał stał się z czasem czynnikiem potęgi Stanów Zjednoczonych.

Układ Hay - Pauncefote z 18 listopada 1901 został, jak wiadomo, zawarty w miejsce poprzedniego po długich pertraktacyach i postanowił w artykule III.:

„Stany Zjednoczone przyjmują za zasadę neutralizacyi kanału dla żeglugi następujące reguły, które się mieszczą w ugodzie z 28 października 1888 zawartej w Konstantynopolu, tyczącej się wolnej żeglugi na kanale suezkim, a mianowicie:

1) Kanał ma być wolny i otwarty dla okrętów handlowych i wojennych wszystkich narodowości tak, że nie będzie się różnie traktować takiej narodowości lub poddanych, pod względem warunków przejazdu, należytości lub jakich innych. Takie warunki i należytości mają być słuszne i równe.

2) Kanału nie wolno blokować. Na nim nie wolno wykonywać prawa wojennego, ani dopuszczać się czynów nieprzyjacielskich. Stany Zjednoczone mają jednak urządzić wojskową straż kanału, o ile to będzie potrzebne do ochrony przeciw bezprawiom i nieporządkom.

3)—6) odnoszą się tak, jak 2) do użytkowania i t. d. kanału przez strony wojnę prowadzące.

Gdy układ Hay-Pauncefote przed mniej więcej 14 laty został przedłożony senatowi Stanów Zjednoczonych do ratyfikowania, zaproponował senator Bard pewne uzupełnienie. Brzmiało ono, żeby nie wolno było nikomu tłomaczyć punktu 1 artykułu III w ten sposób, aby Unia była włączona do tych tak często powtarzanych słów „wszystkie narodowości“. Owo uzupełnienie miało na celu przeszkodzić temu, aby już wówczas rozważana dowolność nakładania opłat ze żeglugę na wybrzeżu nie natrafiła kiedyś na opór Anglii.

Propozycyi tej nie przyjęto, a to nie dlatego, jakoby przeciw dopuszczeniu dowolności wymiaru opłat zachodziły zasadnicze wątpliwości, tylko dlatego, ponieważ większość wydziału senatu dla spraw zagranicznych była zdania, że wobec brzmienia układu nie nasuwającego wątpliwości, żądane uzupełnienie przez senatora Barda było zbyteczne.

**Tadeusz Harajewicz.**

(Ciąg dalszy nastąpi).

wnież będzie musiał uledz przemianie, stać się niejako wyłącznie wewnętrznym, co również oznaczać będzie radykalną przemianę, panujących dotąd stosunków. Przedstawiciele handlu w Niemczech, rozważają tą sprawę również bardzo głęboko i stawiają się bardzo daleko idące wnioski.

Ogólnie podnoszą się w Niemczech bardzo słuszne głosy, że zarówno przemysł, jak handel i rolnictwo nabiorą w przyszłości zmian więcej narodowych i rodzimych, co ostatecznie oznaczać będzie znaczną korzyść.

Te same znamiona przybierze wogóle nauka niemiecka, a więc przedewszystkiem filozofia, jak niemniej poezya. O ile bowiem te dziedziny życia w czasie wojny z konieczności musiały niejako osłabnąć — to za pewnik przyjąć należy, że po wojnie zarówno filozofia jak poezya niemiecka nadzwyczajnie się rozwiną i zajaśnieją, jak to zresztą zawsze bywa po wojnie. Typowym przykładem tego jest rozkwit romantycznej poezyi w Polsce w okresie po walce o wolność.

## Tyfus plamisty.

C. k. Biuro Korespondencyjne komunikuje: Od 28 marca do 3 kwietnia zgłoszono w austryackich obszarach państwowych 431 wypadków tyfusu plamistego. Z tego wypada na Galicyę i Bukowinę 180 wypadków a mianowicie: 2 wypadki w Chrzanowie, 1 w Metkowie (pow. chrzanowski), po 3 wypadki w Nadwórnie i Podhajczykach, po 4 w Balińcach, i Zahajpolu (w pow. kołomyjskim), 32 w Chomczynie, 6 w Dolnopolu, 1 w Jasienowie górnym, 12 w Krasnoile i 7 w Rybnie, 14 w Uścierzykach (wszystkie miejscowości w pow. kosowskim) 4 wypadki w Rokicinach (pow. nowotarskim), 1 w Radziechowie (pow. żywiecki), 5 w Sławsku (pow. skolski), 24 w Nowosielicy i 42 w Rożnowie (pow. śniatyński), 1 w Tarnawie (pow. wadowicki), po 2 wypadki w Bilczy (pow. Radowce) i w Berhomecie (pow. Wyżnica), 7 w Sławsku u osób wojskowych. Większa część zgłoszonych wypadków dotyczy już dawnych zachorzeń.

# Kronika.

**Kalendarzyk kościelny:** Dziś we czwartek św. Dyonizego. — Jutro w piątek św. Hugona.

**Kalendarzyk astronomiczny:** Wschód słońca rozpocznie się jutro o godz. 5 min. 03, zachód przypada o godz. 6 min. 21; długość dnia godzin 13 minut 18.

**Pogoda.** Dnia 7 kwietnia termometr doszedł od + 6·6 do + 16·4 C. — barometr wachał się. — Dnia 8-go kwietnia o godzinie 7 rano stan barometru 729·7 mm. — termometru + 7·4 C. wiatr północno-wschodni.

**Kraków,** dnia 8 kwietnia

**Polacy amerykańscy dla Polaków dotkniętych wojną.** Obaj prezesi polskiego „Komitetu ratunkowego“ w Szwajcaryi Sienkiewicz i Osuchowski, wysłali dnia 10 marca następujące pokwitowanie pod adresem p. Stanisława Osady, sekretarza P. C. K. R. w Chicago: „Otrzymaliśmy dwieście tysięcy franków (200.000 fr.) z Nowego Jorku i sto ośm tysięcy dwieście trzydzieści (108.230) od Polskiej Rady Narodowej (w Ameryce). Serdeczne dzięki.

**Przygotowania do ewakuacyi.** W biurach komisyj miejskich odbywa się w dalszym ciągu sprawdzanie arkuszy. W przyszłym tygodniu ustalą komisye łącznie z wojskowością cyfrę mających pozostać w twierdzy na wypadek oblężenia. Cyfra ta obecnie nie jest jeszcze wiadoma, będzie ona wynikiem pertraktacyj Prezydyum miasta z naczelnemi władzami. Po ustaleniu cyfry, pozostających w mieście zawiadomi magistrat ogłoszeniami o dniu zgłasznia się po legitymacye i odznaki.

Łącznie z ewakuacyą rozlepił magistrat obwieszczenie w sprawie spisu mieszkańców Krakowa, w szczególności tych, którzy pragną opuścić miasto, oraz spisu pewnych zasobów żywności, znajdujących się w posiadaniu osób prywatnych w ich mieszkaniu, u kupców w składach i sklepach.

Zbieranie dat nie naruszy, jak zaznacza afisz, niczyich praw posiadania, ani nie będzie miało wypływu na tok interesów kupców.

Arkusze spisowe do wypełnienia swym lokatorom i kupcom rozdadzą właściciele domów, poczem składać się je będzie w specyalnych kancelaryach kórych będzie siedm w mieście.

**Koncert symfoniczny Towarzystwa Muzycznego,** który pod protektoratem JW. Pani Juliuszowej Leowej odbędzie się w piątek dnia 9 bm. w Teatrze Miejskim, tak ze względu na program, jak i wykonawców, budzi żywe zainteresowanie. P. Wanda Hendrichówna, artystka operowa, odśpiewa z towarzyszeniem orkiestry większy utwór symfoniczny Bolesława Wallek-Walewskiego p. t. „Pory roku“. Prof. Bolesław Kopystyński odegra z orkiestrą „Melodye norweskie“ Griega, a prof. Władysław Syrek „Koncert Es-Dur“ Mozarta. Atrakcyą wieczoru będzie również chór męski artystów operowych, w którym między innymi biorą udział pp. Łowczyński, Ludwig, Lewicki, Pietroń, Stępniowski, Isakowicz, Mazanek i Zethey. W orkiestrze współdziałają pp. Sułkowska, znana skrzypaczka, Baranowska, Brandys, Gablenz, Parczyński i inni. Dochód z koncertu przeznacza Wydział Towarzystwa Muzycznego na rzecz sierót, pozostających pod opieką Stowarzyszenia „Rady opiekuńczej“ w Krakowie. Bilety sprzedaje Kasa Teatru Miejskiego.

**Przygotowania do ewakuacyi Podgórza.** Prace komisyi ewakuacyjnej w Podgórzu są już na ukończeniu. Komisya przetrutynowała wszystkie przedłożone arkusze zgłoszeń, podzieliła je na grupy, ułożyła wykaz osób, które w razie ewentualnego zagrożenia twierdzy krakowskiej będą mogły w niej pozostać i wykaz ten przedłożyła Komendzie Twierdzy do definitywnego zatwierdzenia. Po zwróceniu wykazu przez Komendę Twierdzy magistrat zawezwie poszczególne osoby do składania zabczek w Kasie miejskiej, poczem przystąpi do wydawania legitymacyj.

**Aprowizacya Podgórza.** Magistrat podgórski sprzedaje ludności miejscowej ziemniaki w cenie 9 kor. za 100 kilo, węgiel (bez dowozu) w cenie 2 kor. 20 hal. za 100 kilo, oraz mąkę chlebową (mieszną zytnią z jęczmienną) po 27 kor. 20 h. za 40 kilo.

Zgłaszać się należy w godzinach urzędowych w biurze aprowizacyjnem Magistratu podgórskiego. Nadto w hali targowej sprzedaje mięso po cenach niższych od cen taryfowych, w sklepie przy ul. Rękawka naftę po 70 hal. za litr.

**Centralny Oddział Ewidencyjno-werbunkowy** Departamentu wojskowego Naczelnego Komitetu Narodowego przebywa obecnie w Oświęcimiu. W najbliższym czasie wydaną zostanie szczegółowa Lista strat, która dostarczy informacyi o chorych, rannych, zabitych i zaginionych. Lista wymieniona będzie rozesłana do Komisaryatów, Komend i tacn ild. Legionu Polskiego, gdzie będzie ją można przeczytać lub nabywać pod adresem, który podamy.

Odnośnie do korespondencyi, w której mieszczą się zapytania o miejsce pobytu w czynnej służbie pozostających legionistów, podajemy do wiadomości iż adresować należy — Feldpost Nr 118; — Feldpost Nr. 355; — Etappenpost Nr. 21.

**Z Teatru ludowego.** „Królewna Lilijka“ bajka czarodziejska, ze śpiewami i tańcami, Tadeusza Konczyńskiego, którą dziś wznawia teatr ludowy, cieszyła się wielkiem powodzeniem w zeszłym sezonie. Barwna, pełna humoru bajka wystawiona będzie w nowej obsadzie.

**Rabusie z Królestwa przed naszym sądem.** Przed trybunałem karnym krajowym, któremu przewodniczył r. Markiewicz, zasiedli dzisiaj na ławie oskarżonych rabusie wojenni — włościanie z Królestwa z powiatu miechowskiego, który, jako okupowany przez austryackie wojska, podlega kompetencyi naszego sądu. Oskarżonych było 36 włościan i włościanek z Zagorzyc, pow. miechowski w gubernii Kieleckiej, którzy w dniach 8 i 9 grudnia ub. roku obrabowali doszczętnie tamtejszy dwór, własność p. Turkoła. Rabunku wspomnianego dworu dokonali oskarżeni z „pewną metodą“ i pod kierunkiem mistrzów rabowania — Kozaków. Zabrano z dworów, spichrzów i gumien dosłownie wszystko, wyłamując nawet podłogi i futryny z oknami. Dewastacyi dopuścili się oni w chwili wkroczenia do Zagorzyc patroli rosyjskich wojsk, a jeden z oskarżonych Józef Sowiński powiedział do Kozaków, że p. Turkoł jest szpiegiem austryackim, bo gościł u siebie oficerów. Oskarżenie miało ten skutek, że Kozacy podjęli w tej chwili rabunek mieszkania i „pozwolili“ rabować chłopom, z czego ci skwapliwie korzystali.

Po ustąpieniu Rosyan, żandarmi austryaccy poczęli szukać po wsi zrabowanych u p. Turkóła przedmiotów; znaleźli je w chałupach tamtejszych włościan.

Na dzisiejszej rozprawie oskarżał prokurator dr. Sozański, bronił adw. Więcław.

**Pożar na Grzegórzkach.** Wczoraj wieczorem po godz. 8, wybuchł na Grzegórzkach w posesyi pod l. 60 pożar groźny ze względu na sąsiedztwo z ogniskiem ognia łatwopalnych chałup. Zapaliła się mianowicie stodoła ze słomą, kóra przed przybyciem straży spaliła się. Energiczna akcya ratunkowa zapobiegła przeniesieniu się ognia na domy mieszkalne. Szkoda właściciela p. Kwinta dochodzi 1000 K., przyczyną ma być podobno podpalenie.

**Fatalny wypadek.** Na pogotowie ratunkowe przywieziono dzisiaj rano Stanisława Kuciela, rolnika z Rybnej, ktory wsiadając na wózek upadł tak fatalnie, iż doznał złamania podstawy czaszki. Po opatrzeniu tymczasowem przewieziono nieszczęśliwego do szpitala św. Łazarza.

# Kronika zamiejscowa.

**„Wojennoje Słowo“** rosyjski dziennik, wydawany we Lwowie, przestał wychodzić. Donoszą o tym dzienniki warszawskie.

**Sztuka polska w czasie wojny.** W Warszawie w salonach „Zachęty“ wystawili obecnie swe prace artyści malarze: Leon Wyczółkowski, Józef Rapacki i rzeźbiarz Henryk Glicenstein.

**„Pro Polonia“.** Z Paryża dowiaduje się „Kuryer Warszawski“, że utworzył się tam komitet, dla niesienia pomocy ofarom wojny na ziemiach polskich pt. „Pro Polonia“. Przewodnictwo honorowe w komitecie tym przyjęli: były prezydent rzeczypospolitej francuskiej Loubet, ambasador angielski Bertie i ambasador rosyjski Izwolski (!!).

**Mianowania.** W statucie fabryki urzędów zakupna tytoniu zamianowany został Robert Vlcek, asystent w Monasterzyskach, oficyałem.

**Nowy dziennik żydowski.** W Pradze wychodzi od 3 bm. nowe pismo dla polskich żydów wychodźców. Zowie się „Prager jüdische Zeitung“. Drukowane jest w dwu „językach“: w niemczyźnie literackiej i żydowskiej, czyli żargonowej. Wychodzić ma na razie co drugi dzień tylko.

**Nekrologia.**

Ta straszna wojna, która tyle porywa ofiar w młodzieży naszej odbija się aż nadto często i na niewiastach, które ze zmartwienia, tęsknoty, oczekiwania i boleści giną. — Do tych ostatnich należy śp. Wanda Weyssenhoff, która na dalekiej Litwie w majątku swym Tarnowie, życia dokonała. Niezwykłe jej cnoty i męska dusza, oddana całem sercem miłości Boga, Ojczyzny i rodziny była nam ciągłym przykładem i bodźcem do dobrego. W najtwardszych znajdowała się Ona przez życie całe warunkach, bo przetrwała na wsi powstanie 63 roku i panowanie Murawiewa w Wilnie. — Zostawszy bardzo młodo wdową, uratowała poświęceniem, zaparciem a mężnie i wesoło znoszoną biedą majątek rodzinny na Litwie dla dzieci swoich; oszczędnością pracowitością i ścisłym wypełnianiem obowiązków, była przykładem dla swoich i obcych. Oddana całą duszą sprawie Unii z dyskrecyą i heroiczną odwagą pomagała łacińskim księżom w trudnem zadaniu utwierdzania na Podlasiu wiary katolickiej. Nikt nie wiedział wtedy, że przez Jej ręce przechodziły Listy z Rzymu, rozkazy i rady Ojca świętego dla prześladowanego przez szyzmę Podlasia. — Znakomity i nieodżałowany pamięci ksiądz Henryk Jackowski był Jej przyjacielem, gościem u niej informował się o sposobach dostania się na Podlasie, gdzie pracował pod obcem nazwiskiem i wreszcie się dostał do więzienia w Siedlcach. Zatem Misyonarz Podlaski nie omijał Jej skromnego mieszkania na ulicy Wiejskiej w Warszawie, znajdował tam zawsze pomoc, schronienie, a często i zachętę do męczeństwa przez przykład ofiarności tej znakomitej niewiasty, która nie wahała się nigdy siebie narażać dla tak świętej sprawy. Sybir groził Jej nieraz.

Świętej pamięci Wanda Weyssenhoff czuła się spadkobierczynią wysiłków dla utrzymania Unii katolickiej na Podlasiu, sp. matki swej Amalii hr. Łubieńskiej w której dobrach, najsilniej utrzymała się pomiędzy ludem podlaskim wierność i miłość dla Stolicy Apostolskiej. — Ale Wanda Weyssenhoff działała tak dyskretnie, roztropnie i cicho, że nie narażała nigdy innych na niebezpieczeństwo żeby dzieła tak świętego na szwank nie narażać.

„W niebezpieczeństw wiry
Skaczą bohatyry,
Lecz wyższa moc ducha
Tych ułud nie szuka“.

Cześć Jej pamięci, cześć Jej niezrównanemu sercu, cześć Jej niepospolitemu umysłowi, cześć patryotyzmowi zdrowemu i ofiarnemu.

Niżej podpisana czuje się w bolesnym obowiązku publicznie wyrazić swą niewygasłą dla Niej wdzięczność, bo była nie tylko siostrą, ale matką i dobrodziejką i najlepszą poradczynią moją. Składam u stóp Jej ten nieudolny dowód mojej dla Niej niewygasłej miłości, prosząc dla Jej zacnej polskiej duszy o modlitwy.

Siostra Bogumiła z Lubieńskich **Stadnicka.**

**Wiedeń.** (Dnia 8 kwietnia). Z wojennej kwatery prasowej donoszą:

W połowie marca weszła wielka bitwa w Karpatach, trwająca już od dnia 25 stycznia skutkiem wprowadzenia wielkich rosyjskich mas w zamiarze posunięcia się przez wał Karpat, w nową fazę. Zarówno w depresyi dukielskiej, jakoteż w obszarze między przełęczą łupkowską i użocką przedsiębrali Rosyanie nieustanne ataki, uzupełniając nieustannie olbrzymie straty w walkach przez trzymane w tyle w pogotowiu formacye uzupełniające, a w ostatnim czasie rzucają także w gwałtowne zmaganie się i armię oblężniczą, która się uwolniła z pod Przemyśla. Wprawdzie z natury rzeczy atakom tym pędzonym naprzód na całym froncie z nieszanowaniem materyału ludzkiego, danem było odnieść odosobnione powodzenia, jednakże trwająca obecnie już przez czwarty tydzień sroga walka żadną miarą nie osiągnęła tego wyniku, aby Rosyanie mogli byli przyjść w posiadanie tych stanowisk, z których ich wypędził nasz atak rozpoczęty z końcem stycznia, mimo najzażartszej obrony, nieustannych przeciwataków i niezwykle ostrej zimy. Począwszy od przełęczy użockiej, jest cała wschodnia część wału Karpat w naszem posiadaniu, mimo, że Rosyanie w dolinie Oporu przedsiębrali zawzięte ataki. Także i na zachód od przełęczy Użockiej stawiają im opór nasze wojska na pierwszych po tej stronie grzebieniach i grzbietach górskich.

W dolinie Laborczy i w okolicy depresyi Dukielskiej nie udała się w połowie marca rozpoczęta pierwsza próba przełamania naszego frontu wśród ciężkich strat dla Rosyan. Także ponowne przedsięwzięcie silnego ataku nie potrafiło przełamać naszego frontu, a w ostatnich dniach nasz przeciwatak na wschód od doliny Laborczy nie tylko zatrzymał atak nieprzyjacielski, lecz także przyniósł sprzymierzonej broni pełny znaczenia sukces, którego rozmiary wyrażają się w wielkiej liczbie jeńców, zdobytych działach, karabinach maszynowych i licznym materyale wojennym.

## Ostatnie walki.

**Odcinek Łupkowski. — 19-ty dzień walki.**

Mimo niezwykle uroczystego znaczenia świąt Wielkanocnych w cerkwi rosyjskiej, (które w tym roku przypadły równocześnie z katolickiemi), walka trwała z niezmniejszoną gwałtownością. Wojska sprzymierzonych zyskały — jak donosi Roda-Roda — poważne sukcesy, a podjąwszy silną ofenzywę, zyskały zarówno na terenie, jakoteż wiele materyału wojennego i jeńców. **W najbliższej przyszłości okaże się, jakie będą następstwa tych wypadków na dalszy przebieg wojny.**

Bitwa przybiera na gwałtowności **w zachodnim odcinku karpackim.**

Także w dolinie Ondawy, gdzie w ostatnich dniach walka przycichła, **posunęły się** teraz do **ataku wielkie masy rosyjskie** i w następstwie tego rozwinęło się uporczywe zmaganie się, w którem wobec ustawicznie zachodzących zmian w stanowiskach poszczególnych oddziałów trudno położenie należycie ocenić. W pewnych punktach są wojska austro-węgierskie w ofenzywie, niema jednak mowy o jakiemkolwiek rozstrzygnięciu.

**Podkreślić należy, że wojska sprzymierzone przyjęły jako zasadę dążenie do znużenia przeciwnika,** co zmusza Rosyan do ustawicznego rozwijania rezerw.

Rozważając wszystkie okoliczności przychodzi się do przekonania, że (jak fachowiec wojskowy w „N. Fr. Presse“ twierdzi:

1. Wojska sprzymierzonych cofnęły się z niedogodnych stanowisk w okolicę bogatszą i dogodniejszą do celowego prowadzenia ruchów wojennych;

2. wojska sprzymierzone ustawiły się obecnie na południowym stoku karpackim, w odcinkach bardzo korzystnych;

3. wojska sprzymierzone mają swobodę ruchów działania zarówno defenzywnie, jak ofenzywnie;

4. uderzenie nieprzyjacielskie z tych powodów celu zamierzonego uzyskać nie zdołało.

Wypadki na linii wschodnio-galicyjskiej i na Bukowinie mają znaczenie drugorzędne.

Sprawozdawca wojskowy „Fremdenblattu“ donosi, że w czasie Świąt Wielkiejnocy panowała w Karpatach słoneczna pogoda, co znacznie wpłynęło na ożywienie ruchów wojennych. Sukcesy uzyskane przez obie strony walczące nie są wprawdzie bez znaczenia, ponieważ jednak wszystkie wypadki rozwijają się tam niesłychanie powoli, przeto rozstrzygnięcia nie należy wogóle prędko oczekiwać.

„Az Est“ donosi, że Rosyanie **szafują karygodnie życiem ludzkiem w odcinku Łupków—Użok.** W poszczególnych punktach posuwają oni 12 szeregów jeden za drugim, które padają w ogniu naszych karabinów maszynowych.

## „U 29“.

**Berlin.** (pryw.) Cała prasa wyraża żal z powodu utraty łodzi podwodnej „U 29“, którą dowodził podkapitan von Weddingen. W gorących słowach wspomina prasa zasługi Weddingena, który jako człowiek i jako bohater żyć będzie w pamięci niemieckiego narodu. Luka, jaką śmierć zrobiła, będzie wypełnioną przez ofiarnych marynarzy niemieckich .

(Przypominamy, że Weddingen zatopił na Morzu Północnem w jednym dniu trzy pancerniki angielskie: „Hogue“, „Crecy“ i „Aboukir“. Później jako komendant łodzi podwodnej „U 29“ zatopił kilka okrętów handlowych angielskich, przyczem uratował załogę i wogóle zachowywał się wobec Anglików z wielką rycerskością. Prasa angielska wyrażała z tego powodu podziw dla Weddingena).

## Akcya przeciw Dardanellom odłożona.

**Genewa.** (Tel. pryw.) „Gazette de Lausanne“ donosi z Paryża, że panuje tam welkie rozczarowanie z tego powodu, że **akcya przeciw Dardanellom musi być odwleczona aż do końca maja.** Utworzenie potrzebnego wojska lądowego napotyka na wielkie trudności. Bulgarya i Grecya miały swą postawą popsuć plany Sprzymierzonych, którzy spodziewali się, że pierwszy atak na cieśninę porwie te państwa do wspólnej akcyi. Obecnie będą musieli Sprzymierzeni oczekującą ich walkę na lądzie sami stoczyć. W tej sprawie pisze „Daily Chronicle“, że pauza we walce o Dardanelle potrwa jeszcze kilka tygodni, ale wówczas będzie to atak **decydujący.**

## Rozmowa ze sułtanem.

**Berlin** (T. B.) „Berliner Tagblatt“ zamieszcza rozmowę swego korespondenta w Konstantynopolu ze sułtanem. Sułtan między innemi objawił swój podziw dla waleczności wojsk niemieckich i austro-węgierskich i podniósł także, że wojska niemieckie także w Dardanelach biorą wybitny udział w straży wybrzeżnej.

## Walka na Eufracie.

**Konstantynopol.** (7 kwietnia.) Według komunikatu głównej kwatery na rozmaitych terenach wojennych nie zdarzyło się dzisiaj nic godnego zaznaczenia.

Według wiadomości prywatnych z Bagdadu otworzyła łódź motorowa tureckiej służby strażniczej na Eufracie w okolicy Korny z oddalenia 3 klm. ogień na wielką angielską kanonierkę uzbrojoną ciężką artyleryą. Okret ten został 20 razy trafiony a strzały te spowodowały ogień w obszarze maszyn a części okrętu uszkodziły tak silnie, że kanonierka mogła się tylko wycofać przy pomocy innych angielskich okrętów. Sądzą, że załoga poniosła wielkie straty.

## Znużenie wojną w Anglii.

**Rotterdam.** (Tel pryw.) „Neuwe Rotterd. Courant“ donosi: W Angliii mnożą się oznaki, wskazujące na to, że wojny ma się już dosyć. Zarówno w kołach politycznych jak i finansowych mówi się całkiem słusznie o warunkach pokojowych. Panuje opinia, że o ile Niemcy opuszczą Belgię, to da się wynaleść rozumną podstawę dla rokowań o pokój. W przeciwnym razie nie można przewidzieć czasu trwania wojny. Wogóle los Belgii jest główną troską Anglii. Dotychczasowy entuzyazm wojenny zniknął, ochota do walk ochłodła.

## Nota amerykańska.

**Londyn.** (T. B.) „Dail. Tel.“ donosi z Waszyngtonu: Prezydent Wilson powiedział dzisiaj, że nie wie czy nastąpi odpowiedź na notę amerykańską. Nota ta przedstawiała tylko stanowisko amerykańskie i nie prosi o odpowiedź „Daily Telegraph“ zauważa w tej mierze: Prawdopodobnie rząd amerykański ma zamiar obstawać przy żądaniu, aby kontrabanda nie mogła być wywożoną do Niemiec i że angielska lista kontrabandy nie ma zawierać wszystkich artykułów handlu, jak to obecnie ma miejsce.

**Waszyngton.** Niemcy zaprotestowały przeciw zatrzymaniu parowca Odenwald w Portorico.

**Cesarz.**

**Solnogród.** (Tel. pryw.) Według doniesień Salzburg-Volksblattu cesarz prawdopodobnie lato tegoroczne spędzi nie — jak zwykle — w Ischlu ale w pałacu Weilburg pod dolno-austryackim Badenem.

**Generał Kusmanek.**

**Wiedeń.** (Tel. pryw.) Dzienniki donoszą, że gen. Kusmanek mieszka w pałacu generał gubernatora w Kijowie, gdzie zajmuje cztery pokoje. Zatrzymał on szablę i ordery, między innemi order żelaznego krzyża. „Kijewskaja Myśl“ donosi, że przez Kijów udają się do Tomska cywilni jeńcy z Galicyi: adwokat Dr Aleksander Jonasz i Dr Karol Halpern.

**Guczkow o Austryi.**

**Berlin.** (Tel. pryw.) W petersburskich „Birżewija Wiedomosti“ przestrzega były prezydent Dumy Guczkow, który co dopiero powrócił z frontu, **przed niedocenianiem Austryaków. Są** oni teraz przeciwnikami niebezpieczniejszymi, niż kiedykolwiek. Daleko jest jeszcze do tego, by potęga Austro-Węgier była złamaną.

**Papież za pokojem.**

**Rzym.** (Tel. pryw.) Papież przyjął na audyencyi przedstawiciela amerykańskiej „Associated Press“ i polecił mu, by wyraził katolikom Stanów Zjednoczonych pozdrowienie i wezwał ich, aby **nic nie czynili, coby wojnę przedłużyło.** Gdyby prezydent Wilson podjął akcyę pokojową, to Papież poparłby go z całego serca.

**Order kąpieli dla króla Piotra.**

**Wiedeń.** (pryw.) „Serbska Samouprawa“ omawiając nadanie angielskiego orderu kąpieli (Order of the Bath) królowi Piotrowi zauważa, że wysokie to odznaczenie udziela się tylko krewnym dynastyi angielskiej. Bułgarska „Kambana“ pisze wobec tego, że widocznie Anglia chce zachęcić Serbię, by nie odstępowała Macedonii i by tam dalej uciskała ludność bułgarsko-macedońską. („N. Fr. Presse“).

**Katolickie klasztory w Palestynie.**

**Frankfurt.** (Tel. pryw.) Według „Frankf. Ztg“ pięćdziesiąt klasztorów katolickich w Ziemi świętej, które po wybuchu wojny zostały zamknięte, otwarto teraz ponownie. Wywołało to w Watykanie dobre wrażenie.

**Nowe niemieckie łodzie podwodne.**

**Berlin.** (Tel. pryw.) W „Berliner Tageblatt“ zwraca uwagę znany pisarz marynarki Persius na ogromne znaczenie niemieckich łodzi podwodnych nowego typu, które mają w dzień i w nocy działać tak zapomocą torped jak i ognia działowego na wielkie odległości i mają szeroki promień działania. Taka łódź podwodna zaszkodziła więcej Anglii w ostatnich tygodniach, jakby wogóle sądzono.

L. 11779 / III. a. 1915.

# OBWIESZCZENIE.

Na podstawie reskryptu c. .k Namiestnictwa we Lwowie z dnia 7 sierpnia 1914 L. 1100 mob., Magistrat ogłasza maksymalną taryfę cen artykułów niezbędnych do codziennego utrzymania, która obowiązywać ma w gminie stoł. król. m. Krakowa od daty niniejszego obwieszczenia aż do odwołania.

## Taryfa maksymalna cen artykułów niezbędnych do codziennego utrzymania:

| | Cena koron: |
|---|---|
| *) **Mąka pszenna Nr. 0.:** | |
| za 100 klgr. bez worka | 92.— |
| za 1 klg. | —.98 |
| **Mąka pszenna do gotowania** (z domieszką 30 proc. mąki jęczmiennej): za 100 klgr. bez worka | 75.— |
| za 1 klgr. | —.82 |
| **Mąka pszenna chlebowa** (z domieszką 33 proc. mąki jęczmiennej): za 100 klgr. bez worka | 63.— |
| za 1 klgr. | —.70 |
| **Mąka pszenna chlebowa** (z domieszką 33 proc. mąki kukurydzanej): za 100 klgr. bez worka | —.— |
| za 1 klgr. | —.— |
| **Mąka żytnia jednolita** (z domieszką 33 proc. mąki jęczmiennej): za 100 klgr. bez worka | 56.— |
| za 1 klgr. | —.62 |
| **Mąka żytnia jednolita** (z domieszką 30 proc. mąki kukurydzanej): za 100 klgr. bez worka | —.— |
| za 1 klgr. | —.— |
| **Mąka jęczmienna:** za 100 klgr. bez worka | 54.— |
| za 1 klgr. | —.60 |
| **Mąka kukurydzana** za 100 klgr. bez worka | 46.— |
| za 1 klgr. | 52.— |
| **Bułka warszawska na wodzie 35 gram.** | —.4 |
| **Chleb żytni** z mąki nowego typu | —.62 |
| **Mleko pełne niezbierane** na placach targowych i w sklepach 1 litr | —.40 |
| **Mleko zbierane** na placach targowych i w sklepach 1 litr | —.20 |
| **Śmietana kwaśna** 1 litr | 1.20 |
| **Masło kuchenne** 1 klgr. | 4.— |
| **Jaja** 1 sztuka | —.12 |
| **Jaja** 1 kopa | 7— |
| **) **Mięso pierwszej jakości:** | |
| a) z części tylnych 1 klgr. | 3.48 |
| b) z części przednich 1 klgr. | 2.80 |
| **Mięso drugiej jakości:** | |
| a) z części tylnych | 3.08 |
| b) z części przednich | 2.56 |
| **Mięso trzeciej jakości:** | |
| a) z części tylnych 1 klgr. | 2.68 |
| b) z części przednich 1 klgr. | 2 24 |

| | Cena koron |
|---|---|
| **Mięso wieprzowe:** | |
| a) polędwica i kotlety 1 klgr. | 3.60 |
| b) szynka, łopatka i boczek 1 klgr. | 3.20 |
| **Szynka wędzona** surowa w całości 1 klgr. | 3.70 |
| **Szynka gotowana** krajana na części 1 kilogram | 6.40 |
| **Kiełbasa surowa** siekana 1 klgr. | 2.88 |
| **Kiełbasa krajana** wędzona 1 klgr. | 4.16 |
| **Kiełbasa siekana** wędzona 1 klgr. | 3.44 |
| **Wędzonka surowa** 1 klgr. | 3.20 |
| **Wędzonka gotowana** 1 klgr. | 3.40 |
| **Sardelki** 1 sztuka | —.18 |
| **Kiełbaski wiedeńskie** 1 para | —.18 |
| **Mięszanina** 1 klgr. | 5.60 |
| **Słonina** 1 klgr. | 4.— |
| **Smalec** 1 klgr. | 4 20 |
| **Cukier** w głowach za 100 klgr. | 83.— |
| kostkowy w paczkach za 100 klgr. | 87.— |
| w głowie za 1 klgr. | —.88 |
| rąbany w głowie za 1 klgr. | —.90 |
| w kostce za 1 klgr. | —.92 |
| **Nafta** przy sprzedaży beczkami za 100 klgr. (bez beczki) | 76.— |
| za 1 litr | —.76 |
| **Sól kamienna** 1 klgr. | —.22 |
| **Sól warzonkowa** 1 klgr. | —.28 |
| **Grysik** | 1.20 |
| **Jagły** | —.88 |
| **Kasza jęczmienna** średnia | —.88 |
| **Kasza jęczmienna** siekana | —.84 |
| **Fasola długa** | 1.04 |
| **Fasola krasa** | 2.— |
| **Soczewica** | —.94 |
| **Pęcak** | —.80 |
| **Cebula** 1 klgr. | —.44 |
| **Ziemniaki** za 100 klgr. na placach targowych | 9.— |
| za 1 klgr. | —.12 |
| **Tłuszcz roślinny** (kunerol) | 2.60 |
| **Makaron** 1 klgr. | 1.60 |
| **Kapusta kiszona** 1 klgr. | —.40 |
| **Drożdże** 1 klgr. | 2.40 |
| **Węgiel kamienny** | |
| a) w składach 1 cetnar cłowy | 1.20 |
| b) dla drobnej sprzedaży sposobem rozwozu przez uprawn. z dostawą do domu 1 cetnar cłowy | 1.40 |
| **Drzewo miękkie za krążek (kółko)** | —.80 |
| **Zapałki szwedzkie za 1 pudełko** | —.2 |

UWAGA: Ceny wyżej wymienione za 100 klgr. odnoszą się do sprzedaży przez agentów względnie większych kupców.

*) Odnośnie do mąki, ceny podane wyżej za 100 klgr. obwiązują przy sprzedaży na worki, obejmujące także ilości mniejsze w hurtownym handlu przyjęte, najmniej jednak 70 klgr. ważące.

**) Każdy rzeźnik obowiązany jest sprzedać żądaną ilość mięsa, najmniej jednak 1/4 kilograma.

Przekraczający tę taryfę podawani będą do ukarania c. k. Sądowi, a w następstwie popełnionych przekroczeń stracić mogą nawet uprawnienie przemysłowe.

Publiczność winna zatem we własnym interesie wskazywać c. k. Sądowi karnemu bezpośrednio lub za pośrednictwem Wydziału III. b. Magistratu (gmach Magistratu oficyna od głównego wejścia na prawo I. p.) tych kupców, którzy powyższą taryfę maksymalną przekraczają.

Zarazem Magistrat zarządza pod rygorem środków przymusowych, aby wszyscy przemysłowcy, trudniący się sprzedażą któregokolwiek artykułu, wymienionego w taryfie, zaopatrzyli się w drukowane egzemplarze taryfy i następnie przybili je w miejscach widocznych w poszczególnych lokalach sprzedaży w terminie dni 8.

Wspomniane drukowane egzemplarze taryfy wydaje za zgłoszeniem się Wydział III. b. Magistratu w godzinach od 11-tej do 1-szej z południa.

Równocześnie traci moc obowiązującą taryfa maksymalna, ogłoszona obwieszczeniem Magistratu z d. 6-go lutego 1915 r. L. 4731 III. a. 1915.

**Magistrat stoł. król. miasta Krakowa**

dnia 29 marca 1915 r.

Prezydent miasta:
**Dr Leo.**

# Wiadomości o zaginionych.

Ogłoszenia o zaginionych umieszczamy w tym dziale za opłatą 1 K. za jeden raz. Należytość należy nadesłać z góry.

## Alfabetyczny spis adresów

wychodźców galicyjskich na podstawie ogłoszeń, które się od początku ewakuacyi w polskich pismach pojawiły, ułożyła

**Franciszka Stoeger Haeckerowa**

Kraków, Rynek l. 30 i każdemu bezpłatnie udziela informacyi. — Na listy odpowiada odwrotnie.

**JAKÓB PASIK**
legionista, obecnie Landw. Szpital Abt. 1. Dorna Watra, poszukuje **Franciszka Pasika,** listonosza z Grabin pow. Ropczyce, **Katarzyny Rydrowskiej** z córką **Stanisławą** z Dębicy i **Maryi Poproch** z Głowaczowej.

**MARCIN WAŻNY**
z Borysławia, poszukuje swej żony **Maryi** z 5-giem dzieci. Ktoby o nich wiedział, raczy łaskawie donieść. Wagna b. Leibnitz. Barak 19 — Zug 5.

**FRANCISZEK RYLIŃSKI**
Wagna b. Leibnitz, Styrya — barak 29 — poszukuje swej rodziny.

**WŁADYSŁAW BŻDZIÓW,**
rodem z Giedlarowej, pow. Łańcut, poszukuje matki swej **Reginy,** brata **Marcina,** siostry **Anieli,** dziadka **Makiewicza i Rozalii Gut.** Łaskawe zgłoszenia: Baracke Nr 22, Wagna b. Leibnitz, Steiermark.

**Michał Sikora, Maryanna Dudzik, Franciszka Saputa, Katarzyna Pila, Jadwiga Cirpis, Maryanna Surdyka** — obecnie Wagna b. Leibnitz, Styrya. Baraki Nr 13. Zug I., poszukują swych rodzin, rodzeństwa i krewnych.

**Jan Grzesik, Marya Rząsa, Marya Nędza, Katarzyna Ożóg, Maryanna Rożek, Zofia Kołodziej,** wszyscy z pow. Rzeszowskiego, poszukują swych rodzin i krewnych. — Wagna b. Leibnitz, Styrya. Baraki.

**Szymon Górniak, Józef Zubik, Wojciech Zadunajski, Teodor Korsak,** obecnie k. k. Reservespital, Prahatitz — Czechy — poszukują swych rodzin i rodzeństwo.

Ktokolwiek wie, gdzie się obecnie znajdują **Stanczykowie, Gądkowie, Bógnowie i Marya Mojek,** wszyscy z Tarnowa, raczy łaskawie donieść pod adresem: K. k. Ulanen Kader 3, Stefan Mojek II. Szk. I. Z

**FRANCISZEK KORCZYŃSKI**
Reservespital Marinenschule Ab. VI. in Bozen — Süd Tirol poszukuje swej żony **Maryi** i matki, pochodzących ze wsi Ferlejów, powiat Rohatyn.

Ktoby wiedział, gdzie przebywa moja siostra **Janina Chmielowska,** która przed inwazyą przebywała u hr. Skarbków w Szwaryczowie powiat Rożniatów oraz **Franciszka Cagowa** żona komisarza straży skarbowej z Drohobycza, raczy przez grzeczność podać adres pod Bronisław Chmielowski Feldwebel rachunkowy Er. Baon. 17 p. p. obrony krajowej Feldpost 186.

Legionista **Stanisław Materna** (pseu. Dziadek) prosi znajomych, krewnych, szczególnie brata, W. ks. **Karola Maternę,** prob. z Kańczugi o podanie adresów. Reservespital B. oddział III. 62 Landwehrkaserne Pisek Czechy.

**PODWAPIŃSKA SEWERYNA**
z Kamańczy powiat Sanok wraz z dziećmi poszukuje męża **Piotra Podwapińskiego młynarza** Wiadomość proszę nadesłać: Wagna Leibnitz, Barak 23. **Steiermark.**

**WANDA SIKORA**
Rajhrad Morawy, uprasza o podanie wiadomości o ojcu **Wojciechu** z rodznią.

**KLEMENS WOJTYCZKO**
Zawoja Nr. 331 koło Makowa, poszukuje **Agaty Wojtyczko,** przebywającej przed inwazyą rosyjską w Stanisławowie.

Ktoby wiedział o miejscu pobytu moich rodziców **Michała** i **Katarzyny Kusznier** z Bartolowa powiat Gródek Jag., raczy donieść pod adresem **Anna Melnyk** i **Jan Kusznier** Donitz 56 bei Karlsbad.

**MICHAŁ PETRUK**
ze wsi Markopol, pow. Zborów, obecnie Notreservespital Obj. V. Austriahaus, Bregens, Voralberg, poszukuje swych rodziców i braci, od których nie miał jeszcze wiadomości.

**ROMAN BACA**
57 p. p. oddz. sanitarny Feldpost 27 poszukuje swych rodziców **Jana** i **Zofii** ze wsi Pleśnej pow. Tarnów.

Ktoby wiedział o miejscu pobytu p. **ANNY WIERZBICKIEJ** z Szymbarku (Bystrzyca) powiat Gorlice, prosi o podanie adresu **Franciszek Obrzut** jednoroczny ochotnik, „Musterungskomission“ we Frydku, Śląsk austryacki.

**ANIELA KISIELOWA**
Wagna b. Leibnitz — Steiermark — Barak 21, prosi o łaskawe podanie miejsca pobytu jej męża **Józefa Kisiela,** Feldjäger Baon 4, Zug 2, Feldpost 36, od którego nie posiada żadnej wiadomości.

**JÓZEF CZERNY**
34 p. p. obr. kraj. ur. w Sieniawie pow. Jarosław, obecnie Nemocnice (Muzeum) w Nowym Bydzowie — Czechy poszukuje matki swej **Maryi** i brata **Stanisława,** od których od 24 września z. r. nie ma żadnych wiadomości.

**FRANCISZEK ROKITA**
z Mielca, będący obecnie w szpitalu „Hotel zum weisen Kreuz“ Bregenz Voralberg, poszukuje swej żony **Antoniny** z 3-giem dzieci.

**WŁADYSŁAW WIELGOS**
obecnie k. k. Reservespital Filiale II. bei Rekovsky in Prachatitz — Böhmen poszukuje swej żony **Agaty** z 2-giem dzieci: Ludwikiem i Marysią pochodzących ze wsi Humniska powiat Brzozów.

**Leg. Ling Eug.** poszukuje swej matki **Julii Stachiewicz** wraz z dziadkiem i dziećmi, zamieszkałej we Lwowie. Ktoby o nich wiedzał, zechce dać znać pod adr. Wien, XIX. Krottenbachstrasse 52/22.

**Mikołaj Strzelbicki,** obecnie jako pomocnik kancelaryjny w res. Truppen-Spital 2. k. k. Cholerabaracken in Miskolcz — Węgry — prosi o wiadomość, gdzie przebywają rodzice jego Włodzimierz Strzelbicki, emer. prof. z Kołomyi i matka Anna, oraz rodzeństwo.

**Czuczuk Mikołaj,** obecnie Reser. Truppen Spital 2. k. k. Cholerabaracken in Miskolcz — Węgry, prosi o wiadomość, gdzie przebywają: żona Naścia Czuczuk z dziećmi, oraz brat Józef i siostra Marya, ze wsi Meżyhirja pow. Buczacz.

**Tomasz Korba,** Leibnitz, Styrya, Barak Nr 11, zug 10 — poszukuje swej żony Julianny.

**DEMETR KOLISNYK**
konduktor kolei państw ze Lwowa, przebywający obecnie w Cieszynie 2 Jablunkauerstrasse 182, poszukuje żonę **Rozalię,** wraz z dwojgiem dzieci: **Olgą** i **Stefanią,** która pozostała u matki w Korczynie obok Krosna. Gdyby ktoś miał jakąkolwiek wiadomość, proszę łaskawie donieść.

Ktokolwiekby znał miejsce pobytu żony mojej **Antoniny,** która z siostrą moją wyjechała w listopadzie na Węgry, raczy łaskawie donieść mi o tem pod adresem **JÓZEF DREWKO** przy k. k. Etappenstationskom. w w Nowym Targu.

Jednoroczni ochotnicy z Tarnowa: **Kazimierz Mikuła, Józef Jurek, Władysław Wrzosek, Michał Bernakiewicz** upraszają o wiadomość o swych krewnych i znajomych pod adresem: Einjähr. Freiv. Kazimierz Mikuła Liv. 32 II. Erzatzkomp.

**PAULINA CHASZCZEWSKA**
rodem z Rożniałowa, p. Dolina poszukuje kogokolwiek z rodziny, krewnych i znajomych.

**PAULINA JAGIEŁTOWICZ**
poszukuje swej matki. Zgłoszenia: Wagna bei Leibnitz, Baracke Nr. 3. Steiermark.

**FRANCISZEK STAŃKOWSKI**
ucz. Szkoły realnej w Tarnobrzegu, obecnie Legionista, Reservespital Nr. H. Meran Untermais, Tirol podaje adres rodzicom i znajomym.

**FRANCISZEK ŚWISTAK**
Landsturm. 32. Bautsch Mähren, prosi o podanie obecnego adresu X. **Leona Kruszyny** z Kobylan ad Krosno, **Doroty Świstak** z Tarnowca i **Karola Puzowa** z Tarnowca ad Jasło.

**WŁADYSŁAW SROKA**
obecnie Rekonvalescentenhaus des Zweigvereines Gottschee vom Roten Kreuze, poszukuje rodziców: **Jadwigi** i **Michała,** siostry **Katarzyny** ze wsi Woli Zarzyckiej pow. Łańcut.

**WAWRZYNIEC SZELĄŻEK**
kapral 89 p. p. 9 komp. obecnie Kaiser Franz Josef Spital Römerstadt Morawa — poszukuje swego brata Tomasza Szelążek, Landsturmisty od k. k. L. I. R. Nr. 34. Ktoby z Szanownych czytelników coś o jego losie wiedział, zechce łaskawie donieść pod powyższym adresem.

**ADAM KUSZNIEWICZ**
obecnie k. k. Reservespital Seebach bei Willach — Kärnten, Zimmer 19. poszukuje swych rodziców **Erazma i Julii Kuszniewiczów.**

**JAN BRYGIDER**
kanonenreg. Nr. 32 Feldpost Nr. 6 prosi o łaskawe podanie miejsca pobytu swego ojca **Stefana** z Jeziernej koło Tarnopola i rodziny.

**ZOFIA SZYMCZYCKA**
rodem z Ostrowa, p. Jarosław, poszukuje matki swej **Agaty,** braci: **Wawrzyńca, Jana i Franciszka,** bratowej **Anny** i siostry **Katarzyny.** Zgłoszenia: Wagna bei Leibnitz, Baracke Nr. 3. Steiermark.

**FRANCISZKA CZTERNASTEK**
rodem z Ostrowa, pow Jarosław poszukuje ojca **Mikołaja,** matki **Maryanny,** sióstr: **Reginy i Antoniny,** oraz szwagra **Michała Siary.** Łaskawe zgłoszenia: Wagna bei Leibnitz. Baracke Nr. 3. Steiermark.

Kadet Asp. **STANISŁAW ŁUKASIEWICZ** L. Inf. R. Nr. 17 I. Ers. Komp. Feldpost 186 poszukuje brata X. **Andrzeja Łukasiewicza** Katechety II. gimnazyum z Rzeszowa. Ktoby wiedział o miejscu jego pobytu, raczy mi łaskawie donieść.



Nakładem Wydawnictwa „Głosu Narodu“ Sp. z ogran. odpowiedz. — Redaktor odpowiedzialny Jan Matyasik — Drukarnia „Głosu Narodu“ w Krakowie.